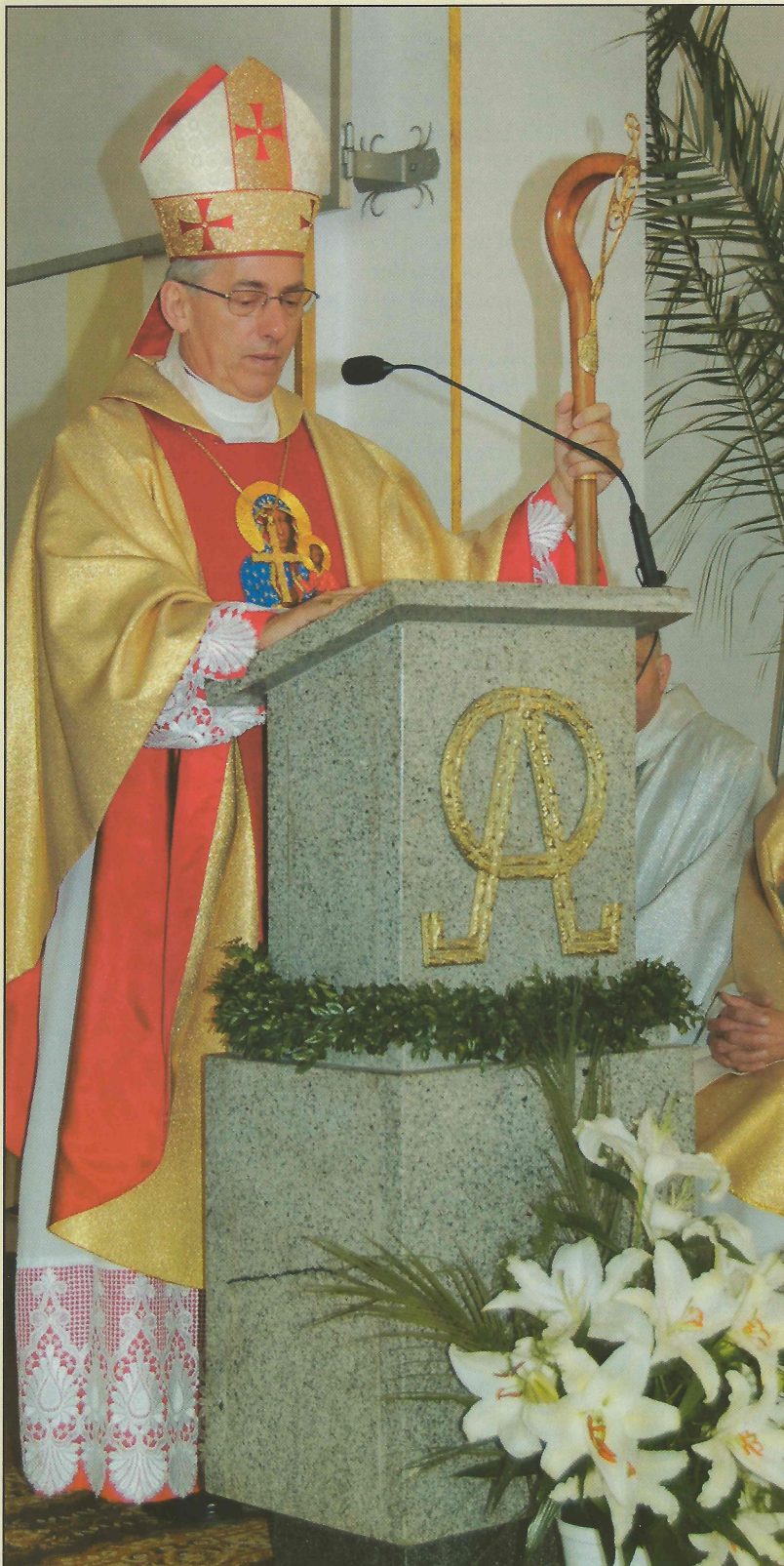
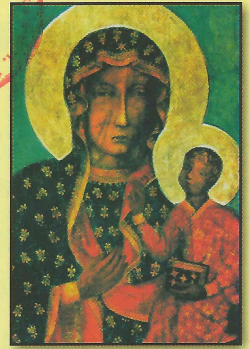


Ostoja

Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
lato 2007



BISKUP TARNOWSKI

(...)

*Mogłem podziwiać
piękno parafialnej
świątyni
i także bogactwo
duchowe wspólnoty
parafialnej, zatroskanej
o rozwój religijny,
kulturalny i społeczny
dzieci i młodzieży.*

(...)

*Życzę, aby w parafii
Rzepiennik Suchy,
ludzka rodzina była
środowiskiem przechowywania
żywej wiary, dawania
świadcstwa codziennym
życiem, aby młode pokolenie
doznawało dobra, jakie płynie
z życia Ewangelią.*

(...)

+ Wiktor Skworec
Biskup Tarnowski

„Pragnę jeszcze raz wyrazić moją wdzięczność Księdzu Prałatowi Józefowi za gorliwą 26-letnią pracę duszpasterską i administracyjną w Parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Rzepienniku Suchym oraz za podjęcie trudu tworzenia parafii i budowy nowej świątyni parafialnej. Niech Bóg pomnaża swoją łaską jej owocność. Raduje fakt, że parafia ma dobrego i gorliwego gospodarza. (...)”



+ Wiktor Skworec
Biskup Tarnowski

Z listu Ks. Bpa do Ks. Proboszcza i Parafian.
Tarnów, 9 maj 2007 r.

Księdzu Prałatowi Józefowi Bubuli – człowiekowi wielkiego serca, gospodarzowi Parafii, twórcy i opiekunowi grup parafialnych – serdecznie i szczerze gratulujemy wyróżnienia.

Zyczymy Ci Księżu Prałacie błogostawionych dni, których dla Ciebie przewidział Pan.

Rada Parafialna
KSM, LSO, DSM, Caritas
redakcja

Rzepienniczanie



Anna Bugno i Bożena Gomułka



mgr Piotr Macior



Piotr Bryndal

25 LECIE ERYGOWANIA PARAFII NMP KRÓLOWEJ POLSKI W RZEPIENNIKU SUCHYM

3 maj 2007 r.

Ten dzień dał nam Pan

Jak szybko biegnie czas. Jak duże i miłowe kroki stawiają dni powszednie. Większość z nas pamięta dni tworzenia się parafii i pszeniczne pole, na którym zaczęły rosnąć mury kościoła. Pierwsze Msze święte w domu Małopolskich, później w remizie, w „dólnym kościele” i w „górnym” kościele. I pierwsze procesje błagalne o uchronienie rolniczego trudu od klęsk i nieszczęść, prośby o błogosławieństwo, bo „rolnik sieje a Pan żąć dozwala”, pierwszych ministrantów i lektorów, scholę i organistów. To wszystko było pierwsze, jedyne, niepowtarzalne a dzisiaj – podobnie jak dzień 3 maja 2007 roku – tworzy historię. I tak od dwudziestu pięciu lat. Wielu z nas po raz kolejny przywołuje słowa księdza biskupa Władysława Bobowskiego, który poświęcając kościół 20 września 1987 roku powiedział nam, że odtąd ta świątynia będzie stanowiła centrum życia religijnego parafii, że w niej odbywać się będą wszystkie ważne uroczystości religijne wyznaczające bieg życia chrześcijańskiego.

Jubileusz 25. lat od momentu powstania parafii był kolejną okazją by dziękować Bogu za dar świątyni. Bóg tak chciał, aby ten Dom Boży powstał za naszą przyczyną. Bóg tak pokierował, że ten Dom budował z nami ksiądz proboszcz Józef Bubula.

Jubileusz to okazja do wspomnień, do przywoływania w naszej pamięci ludzi, którzy tworzyli z nami parafię a dzisiaj odpoczywają po biegu; i trudów, które daliśmy z siebie; i wdzięczności dla tych, którzy nas wspomagali i wspomagają nadal. Nad wszystkim czuwała Matka Boża Królowa Polski. Dziś mamy pewność, że nasze modlitwy za jej przyczyną zostały wysłuchane. Opatrzność Boża nad nami czuwała i do końca nas nie opuściła.

Godzina 7.30

Kościół gotowy na przyjęcie jubileuszowych gości. Mszę świętą sprawuje **ks. dr Eugeniusz Bartusik** nasz rodak, który kilka dni wcześniej przyjechał z podolsztyńskiej parafii. W homilii nawiązuje do jubileuszu parafii, do święta Matki Bożej Królowej Polski. Mówi o swojej (kolejnej) podróży sentymentalnej do rodzinnego Rzepiennika. Wspomina czasy swojego dzieciństwa i wędrowkę do kościoła w sąsiedniej wsi, następnie czas tworzenia parafii i budowę kościoła. Wyraża swoją wdzięczność Bogu za dar świątyni i podziw dla jej budowniczych i gospodarzy z księdzem proboszczem Józefem Bubulą.

Godzina 10 –ta.

Do kościoła przybywają pierwsi wierni. To ci, którzy przyszedli z sąsiednich miejscowości lub przyjechali z dalekich stron. Wielu z nich z niedowierzaniem patrzy na kościół, na drzewa, które wokół niego wyrosły, bowiem one wskazują na upływający czas. Z kościelnego chóru rozlega się śpiew pieśni maryjnych. To schola, jak przez dwadzieścia pięć minionych lat, na powitanie pielgrzymów śpiewa maryjne pieśni. W tłum pielgrzymów przekraczających progi świątyni wchodziła się pani **Stanisława Markowiczowa**, żona pierwszego inspektora nadzoru. Towarzyszy jej syn i synowa. Zatrzymują się i podziwiają sylwetkę kościoła. Dostrzegam panią **Zofię Śliwową** autorkę znakomych felietonów i wspomnień drukowanych w „Ostoji”: przyjechała z mężem z Nowego Sącza. Jest **Ignacy Grębski** z żoną, który przed półwieczem z komorniczej izby wyemigrował z Rzepiennika i nigdy o nim nie zapomniał. Spozstrzegam **Mirka Dutkę** z żoną, pierwszego lektora, który specjalnie na tę uroczystość przyjechał z Grudziądza. Gubię się w rozpoznawaniu przychodzących; nawet nie rozpoznałem swojej nauczycielki **Janiny Osińskiej**, która mnie wprowadzała w świat liter ponad pół wieku temu a która raz jeszcze zapragnęła zobaczyć swoich uczniów. Przyjechała z córką, też nauczycielką, z Gorlic.

Godzina 10.30

Pod plebanią podjeżdżają księża. Pierwszym jest **ks. kan. Tadeusz Rączkowski** senior z Rożnowic. On był z nami przez wszystkie lata i nie mogło go nie być dzisiaj wśród nas. Podjeżdża ks. dziekan, księża - sąsiedzi, księża, którzy odbywali tu praktykę duszpasterską. Od kilku dni w parafii przebywa

ks. dr Eugeniusz Bartusik – nasz rodak; przyjechał z podolsztyńskiej parafii; wczoraj przyjechał **ks. Waldemar Cieśla** – pierwszy kapłan z parafii pracujący w Przecławiu. Jest alumn **Robert Pyzik** i brat **Mariusz**, który studiuje na franciszkańskiej uczelni w Krakowie. Są dwaj diakoni, którzy pod koniec maja przyjmą święcenia kapłańskie, a którzy tak jakoś polubili naszą wspólnotę, że chcą być w tym dniu szczególnie razem z nami. Przychodzi **siostra Juwenala**, która przebywa w Halcnowie.

Godzina 10.45

Poruszenie wśród zgromadzonych przed kościołem. Podjeżdża ksiądz biskup **Wiktor Skworec**. Zwyczajny kapłan. Uśmiecha się do nas, podnosi rękę w geście błogosławieństwa, komuś podaje dłoń. Spogląda na kościół; jest tutaj pierwszy raz. Wita się z księdzem Proboszczem. Udaje się na plebanię. Jakże inna ta wizyta od tych zapamiętanych wcześniej. Bez bramy powitalnej, bez udekorowanych dróg. W kaplicy i na zewnątrz uformowała się procesja z lektorów i ministrantów. Przed plebanią ustawiają się księża.

Godzina 10.55

Spod plebanii wyrusza procesja. Wśród kapłanów Ksiądz Biskup. Po drodze podchodzi do wiernych, rozmawia, błogosławi dzieci. Zatrzymuje się przed ołtarzem. Wita się z Gospodarzem.

W imieniu parafii słowa powitania do Księdza Biskupa kieruje rodzina Alicji i Bogdana Cieślów. Nie bez wzruszenia Bogdan, jeden z pierwszych lektorów nowopowstałej parafii a dzisiaj członek Rady Parafialnej, kieruje słowa powitania:

„Niniejszym ... eryguję parafię rzymsko – katolicką p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym.

Dan w Tarnowie dnia 31 marca 1982 r. Biskup Tarnowski Jerzy Ablewicz”

Ekscelencjo! Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie Ordynariuszu!

Te słowa wywołały 25 lat temu wielką radość w sercach wszystkich mieszkańców naszej miejscowości, którzy rozdarci byli między dwie parafie: Rzepiennik Biskupi, do której administracyjnie przynależeliśmy oraz Rożnowice – do których mieliśmy bliżej i większość tam chodziła na niedzielne Msze święte.

Radość przeplatała się z obawami, bo przecież nie mieliśmy nic, co by mogło służyć administrowaniu parafii. Mieliśmy jednak wielką nadzieję i chęci. Dzisiaj po 25 latach do radości dołącza się również wdzięczność Panu Bogu i Matce Bożej Królowej Polski, że tych 25 lat nie zmarnowaliśmy. Że posiadamy własny kościół, cmentarz, plebanię, a przede wszystkim, że udało się nam stworzyć Rodzinę Parafialną zaangażowaną w życie Kościoła Powszechnego i Tarnowskiego. Cieszymy się, że swoją wdzięczność Bogu i ludziom, którzy nam w tym pomagali możemy przeżywać pod Twoim przewodnictwem Księżu Biskupie.

Jako jedna z rodzin naszej Parafii witamy Cię w naszej Rodzinie Parafialnej i prosimy o błogosławieństwo na dalsze lata rozwoju naszej parafii, a zwłaszcza wszystkich naszych rodzin.

* * *

Pani Alicja wraz z dziećmi wręcza kwiaty. Ksiądz Biskup udziela błogosławieństwa.

Słowa powitania kieruje ksiądz Proboszcz:

Ekscelencjo! Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie!

Gdy 26 lat temu ówczesny Ks. bp Ordynariusz posyłał mnie jako rektora kaplicy w Rzepienniku Suchym, której nie było, a rok później mianował proboszczem, byłem pełen lęku. Nie znałem się na budowie, a dotychczasowa moja praca to przede wszystkim z dziećmi i młodzieżą. Na szczęście spotkałem tutaj wspólnych ludzi, dla których sprawa parafii i kościoła była czymś bardzo ważnym. To oni dali mi siłę i odwagę, dzięki czemu dzisiaj po 25 latach mogę razem z nimi wyśpiewać „Uwielbiaj duszo moja Pana”. To dzięki nim oraz wielu dobrodziejom z zewnątrz udało się nam w ciągu 5 lat wybudować kościół, plebanię, założyć cmentarz i cały czas go upiększać. A przede wszystkim udało się nam stworzyć autentyczną RODZINĘ PARAFIALNĄ, w której każdy czuje się potrzebny i każdy ma swoje zadania. Z naszej wspólnoty w ciągu tych 25

lat zrealizowało się jedno powołanie kapłańskie i jedno zakonne żeńskie, a 3 młodzieńców w tej chwili przygotowuje się do kapłaństwa.

W dniu dzisiejszym dołączając się do powitania przedstawiciele parafii, pragnę również powitać wszystkich gości: kapłanów i świeckich, którzy w przeróżny sposób byli z nami przez te 25 lat. Nie chce nikogo pominąć, dlatego też nikogo nie będę wymieniał. Wymienia ich wydana książka „Panorama dwudziestopięciolecia”.

Wszystkich witając, wszystkim również dziękuję za wszelką pomoc oraz za dzisiejszą obecność. Podziękowania składam na Twoje ręce Księżę Biskupie, że mając wiele zajęć, przybyłeś do naszej małej wspólnoty, by razem z nami się modlić i z nami Bogu dziękować. Bóg zapłać. A równocześnie za przedstawicielami parafii proszę: pobłogosław dalszym naszym wysiłkom w tworzeniu prawdziwej rodziny parafialnej.

Godzina 11.00

Rozpoczyna się Eucharystia.

Dziękujemy Bogu za to, że możemy się spotykać z Nim w tej świątyni. Za to, że najmłodszy parafianin tu przyjmując po raz pierwszy sakramenty święte; za to, że tutaj młodzi ludzie składają sobie przysięgę wierności; za to, że tutaj odprawiane są obrzędy pogrzebowe nad trumnami zmarłych parafian, za to, że ...

Homilie wygłasza Ksiądz Biskup. Mówi o nas – budowniczych kościoła materialnego i duchowego, mówi o księdzu Proboszczu, który jest z nami od dwudziestu sześciu lat, o Matce Bożej, która na nas spogląda i otacza matczyną opieką. Ksiądz Biskup wyraża radość, że mógł do nas przybyć, i jako Pasterz diecezji dziękuje wszystkim, że przez minione lata budowali nie tylko kościół materialny, ale Kościół duchowy, Kościół z żywych kamieni, Kościół wspólnoty, Kościół obecny w naszych sercach. Gratuluje nam tego dzieła, bo jest ono piękne.

Na zakończenie Mszy świętej Ksiądz Biskup ogłasza, że mianuje kanonikiem honorowym katedry tarnowskiej księdza kan. Józefa Bubulę. - Od dzisiaj możecie mówić do niego „księżę prałacie” – mówi ks. Biskup. I wtedy nieoczekiwanie rozlega się burza oklasków. Przyznaję, że niejednemu z nas zrobiło się ciepło pod sercem; w tym geście Księdza Biskupa odczytaliśmy uznanie zarówno dla księdza Proboszcza, jak i dla nas, członków tej wspólnoty, którą scalili i prowadzi.

Powoli opuszczamy kościół. Na dziedzińcu długo jeszcze pozostają rozdykutowane grupy wiernych.

Godzina 13.00

W domu kultury spotkanie z Księdzem Biskupem. Przed drzwiami kapela wita wchodzących. Honory pani domu pełni dyrektorka GOK-u Jadwiga Bryndał; zaprasza gości.

Przy stołach zasiadli przedstawiciele tych, którzy byli pierwszymi budowniczymi. Są wśród nich murarze: Stanisław Pocięcha, Władysław Małopolski i Władysław Fudala; cieśle: Franciszek Bąk i Franciszek Grębski; stolarze: Stanisław Bryndał i Ryszard Bryndał; blacharze i kowale: Marian Markowicz i Janusz Firszt. Przybył Tadeusz Bajorek, który latami kwestował na budowę kościoła. Jest Stanisława Markowiczowa – żona pierwszego inspektora nadzoru, która mimo swoich dziewięćdziesięciu lat przyjechała, by być razem z nami.

Jest dyrektorka szkoły Zofia Małopolska i jej poprzedniczka Maria Świerczek. Są pierwsi lektorzy i ministranci, rodzina księdza Proboszcza, a wśród niej brat Jan Bubula z żoną Krystyną, którzy przez pięć lat uczestniczyli w budowie kościoła; jest ciocia Ludwika Nawrocka, która przyjechała na kilka tygodni a już mija dwudziesty rok jej posługi. Jest liczne grono kapłanów, świadków przeszłości i współtwórców teraźniejszości, bez których nie sposób wyobrazić sobie naszej parafii.

Wśród gości jest dr Kazimierz Fudala wójt gminy i przewodniczący Rady Gminy Aleksy Wołkowicz z małżonką, przybył sekretarz RG Marian Słowik z małżonką.

Czas biegnie. Znowu toczy się dialog serdeczny pomiędzy gospodarzami a gośćmi. O swoich sentymentalnych podróżach do rodzinnego domu mówi ks. dr Eugeniusz Bartusik a o fascynacji parafią opowiada ks. Stanisław Bąk. Obaj przyjechali z Warmii. Przemawia Ksiądz Biskup.

Godzina 16.00

Na majówkę do kościoła przybyło sporo osób; jest wśród nich wielu „odpustowych” gości. Przed kościołem umilkł już gwar, znikły kramy, odjechały samochody. W kościele unosi się woń kadzidła i zapach lilii. Czas na chwilę refleksji.

Godzina 17.00

W domu kultury kolejna fala gości witana przez kapelę „Rzepioki”. To pozostali mieszkańcy parafii przychodzą by „wspomnieć na minione dni parafii”. Klub „Bigosik” przygotował dla wszystkich znakomity bigos i „strogonowa”, Stoły uginają się od ciast. Na scenie prezentują swój dorobek zespoły domu kultury. Jest i na ludowo, i na współcześnie. Lektorzy czytają fragmenty kroniki z dziejów parafii. Dzieci otrzymują lody. Gwar trwa do późnego wieczora.

Rodzina Bajorków przekazuje Proboszczowi dar: wykonaną przez seniorkę rodu Emilię Bajorkową miniaturę kościoła.

Dziękujemy Ci Boże, za księdza naszego, //twórcę tej parafii i kościoła naszego.

Dziś z całego serca modlimy się za Niego://- niech ma dalej wiarę, co przenosi góry,

- i zapał, który kruszy nieufności góry.

Daj do pracy siłę i miłość do ludzi, //radosną modlitwę, gdy się ze snu budzi.

Niech nam swoim życiem przypomina Ciebie, //byśmy się spotkali wszyscy razem w niebie!

- recytuje Wojtuś.

Godzina 20.30

Ksiądz Proboszcz odwiedza tych, którzy byli na początku parafii a dziś już za swą pracę otrzymali nagrodę od Pana. Z różańcem w ręku odmawia modlitwy wędrując pomiędzy grobami. Prawie na każdym z nich ploną znicze. Zatrzymuje się dłużej przy tych, o których zabrakło pamięci. Znał wszystkich. Wierzy, że cieszą się razem z parafią jej jubileuszem. *Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie ...*

Byli z nami

Ks. bp dr Wiktor Skworec – ordynariusz

kapelan: ks. dr Jerzy Zoń

Księża prałaci: Stanisław Augustyn (Siedliska Tuchowskie), dr Eugeniusz Bartusik (proboszcz parafii Bartąg diecezja olsztyńska, rodak z Rzepiennika Suchego), Stanisław Bąk (proboszcz parafii w Galinie diec. olsztyńska, rodak z Olszyn), Wiesław Bodzioch (Libusza), Stanisław Fiołek (Dębica), Franciszek Motyka (proboszcz parafii Cieklin), Adam Ptak (dziekan ołpiński, proboszcz parafii Szerzyny), Tadeusz Rączkowski (Rożnowice), Józef Zabrzeński (Łużna);

Księża kanonicy: Jan Betlej (proboszcz parafii Kamienica); Jan Czaja (proboszcz parafii Burzyn), Bolesław Gnat (Rzepiennik Strzyżewski), Edmund Grądalski (Kobylanka), Józef Jaworski (proboszcz parafii Jodłówka Tuchowska), Tadeusz Kalicki (prostr. 4

boszcz parafii Olszyny), Stefan Kulig (Tarnów), Stanisław Madeja (proboszcz parafii Czerma), Tadeusz Michalik (Turza), Edward Nylec (dziekan tymbarski, proboszcz parafii Tymbark), Stanisław Pałka (proboszcz parafii Rożnowice);

Księża: Artur Babik (Korzenna), Waldemar Cieśla (Przeclaw), Piotr Dymiński (Lipnica Murowana), Stanisław Kania (Rzepiennik Biskupi), Roman Lelito (Jodłowa), O. Stanisław Madeja (redemptorysta, Tuchów - Lubaszowa), Leszek Michalik (Cikowice), Dariusz Nawalaniec (Olszyny) O. Kazimierz Plebanek (Tuchów), Mirosław Rabijas (Straszęcin), Benedykt Szlęzak (proboszcz parafii Turza), Piotr Witecki (proboszcz parafii Rzepiennik Biskupi);

Diakoni: Roman Krukowski, Krzysztof Woźniak

Alumn Robert Pyzik

Brat Mariusz Firszt (franciszkanin)

Laurka dla Księdza Prałata

Są w życiu ludzkim tak jasne chwile, że pamięć po nich długo zostanie; dla nas jest taką radosną chwilą Księdza Proboszcza godność PRAŁATA.

Dzieci z sercem biegną do Ciebie: miłość dziecięca w duszach się żarzy; dziecięcą radość z Twojej godności wyczytać można na każdej twarzy. Fala radości i rozrzewnienia uczuciem wzruszeń w sercach wezbrała; otwartym sercem, radosną duszą gratulacje składa szkoła cała.

Czy słyszysz jak serca biją?

Patrz, jak radosne płyną spojrzenia, a ile modlitw ku niebu wzlata; ile dusz wznosi swe dziękczynienie.

Niebo swą łaską i swą pomocą niech Cię wspomaga w Twojej godności; z Twym odznaczeniem niech wiara i miłość w sercach parafian mocniejsza będzie.

Niech źródło łaski – Jezus kochany w głębi dusz naszych rządzi i gości.

Niech każde serce naszej parafii będzie mieszkaniem Bożej miłości.

Z serdecznymi życzeniami

społeczność Szkoły Podstawowej w Rzepienniku Suchym.

Z BIEGIEM DNI

6 maj. Niedziela.

Podczas Eucharystii Ksiądz Proboszcz wspomina Jubileusz:

Przeżyliśmy uroczyste Jubileusz Parafii – serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy pomogli tę uroczystość przygotować i należycie przeżyć:

W kościele:

- Tym, którzy kościół sprząтали i przyozdabiali kwiatami z panią Wandą Kusiakową i jej córkami na czele; młodzieży

klasy trzeciej gimnazjum; lektorom i ministrantom; scholi i Dziewczęcej Służbie Maryjnej; Radzie Duszpasterskiej; członkom straży pożarnej.

W Domu Kultury:

- Wszystkim, którzy pomagali w kuchni i tę kuchnię zaopatrywali z panią Lucyną Liana na czele; pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury z panią dyrektorką Jadwigą Bryndal na czele; młodzieży i zespołom.

Wreszcie tym wszystkim, którzy przybyli tam na wspólne spotkanie, by wyrazić więź z Parafią i ze mną osobiście.

13 maj. LIST KSIĘDZA BISKUPA

Księżu Proboszczu!

Drodzy Parafianie!

Tarnów, 2007-05-09

Pragnę jeszcze raz wyrazić moją wdzięczność Księdzu Prałatowi Józefowi za gorliwą 26-letnią pracę duszpasterską i administracyjną w Parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Rzepienniku Suchym oraz za podjęcie trudu tworzenia parafii i budowy nowej świątyni parafialnej. Niech Bóg pomnaża swoją taską jej owocność. Raduje fakt, że parafia ma dobrego i gorliwego gospodarza.

Lata pełnego zaangażowania sił i zdolności, pracy i ofiary Księdza Proboszcza oraz wielu Parafian zaowocowała pięknem Domu Bożego. Całą wspólnie gratuluję pięknego kościoła, który powstał z wiary i ofiary wielu spośród parafian. Niech radość płynąca z nowego Domu Bożego zachęca wszystkich do troski o świętość Kościoła jako wspólnoty wierzących. „Bóg zapłać” pragnę powiedzieć tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierali budowę i urządzenie kościoła. Dziękuję za modlitwy w tej intencji, ofiarę materialne, ofiarę cierpienia oraz za dar pracy przy budowie. Wielu z Was będzie miało prawo mówić – to nasz kościół, bo wybudowały go nasze ofiarne serca i dłonie. Tych wszystkich, którzy wznosili nowy kościół, a odeszli do wieczności zachowujemy w swej pamięci i polecamy ich nieśmiertelne dusze Bożemu miłosierdziu.

Dziękuję Księdzu Proboszczowi i Wszystkim Osobom Świeckim za staranne i godne przygotowanie liturgii Mszy świętej w dniu 3 maja br., podczas której mogłem wraz z wspólnotą parafialną dziękować Bogu za 25 lat istnienia parafii w Rzepienniku Suchym. Składam również gorące Bóg zapłać za wspólnotę stołu.

Mogłem podziwiać piękno parafialnej świątyni i także bogactwo duchowe wspólnoty parafialnej, zatroskanej o rozwój religijny, kulturalny i społeczny dzieci i młodzieży. Patrząc na Wasz gorliwy i bardzo liczny udział we Mszy świętej, nie sposób było nie dostrzec troski o rozwój Kościoła Żywego, a nie tylko o sprawy materialne parafii.

Życzę, aby w parafii Rzepiennik Suchy, ludzka rodzina była środowiskiem przechowywania żywej wiary, dawania świadectwa codziennym życiem, aby młode pokolenie doznawało dobra, jakie płynie z życia Ewangelią. Niech z tej atmosfery modlitwy i życia wiarą rodzą się liczne powołania do służby Ewangelii oraz świadkowie, gotowi do podejmowania w wielu dziedzinach życia odpowiedzialności za sprawy społeczne.

Księdzu Proboszczowi oraz Wszystkim Parafianom udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa.



BISKUP TARNOWSKI

Wiktora Skwora

† Wiktor Skworc
BISKUP TARNOWSKI

Rozmowa na czasie

Z ufnością w Bożą pomoc tu przyszedłem - mówi ksiądz proboszcz Józef Bubula

Jak ksiądz wspomina swoje dzieciństwo?

Moje dzieciństwo upływało w trudnym okresie zaraz po wojnie. Było biednie, chociaż nigdy głodny nie chodziłem. Rodzice starali się bardzo o całą rodzinę i wprowadzali atmosferę miłości wyływającej z wielkiej wiary, którą nam dzieciom wpajali przede wszystkim przez przykład wspólnej modlitwy. Do szkoły miałem 2,5 km, ale z radością do niej chodziłem. Od klasy IV byłem ministrantem. Służyć chodziłem na godz. 6-tą rano. Na roraty, różaniec, majówkę – codziennie od klasy pierwszej. Dlatego czas dzieciństwa wspominam bardzo miło.

Czy łatwo zostać księdzem?

Jest to pytanie bardzo trudne. Bo przede wszystkim trzeba usłyszeć głos powołania, a ono rodzi się wtedy, gdy człowiek z Bogiem rozmawia, czyli się modli. Ja ten głos słyszałem już od szkoły podstawowej i starałem się go zrealizować. W drodze do kapłaństwa trzeba ukończyć szkołę średnią z maturą, a potem sześcioletni czas studiów w Seminarium Duchownym, gdzie oprócz nauki, kształtuje się również swoją osobowość kapłańską.

Jak wspomina ksiądz pobyt w pierwszej parafii?

Moją pierwszą parafią była parafia Matki Bożej Bolesnej w Zawadzie k/Nowego Sącza – dzisiaj jest to już Nowy Sącz. Pierwszą parafię zawsze najlepiej się pamięta, bo tam się uczy swojej pracy kapłańskiej. Ja ją szczególnie miło wspominam, bo spotkałem tam wspaniałego proboszcza, również drugiego katechetę i wspaniałych ludzi, a zwłaszcza dzieci i młodzież, z którymi udało mi się zorganizować liczącą około 60 osób służbę liturgiczną.

Co ksiądz czuł, gdy dowiedział się, że ma objąć nowo założoną parafię?

Czułem się przerażony, bo wiedziałem, że czeka mnie budowa kościoła, na czym się nie znałem, a ponadto musiałem

zostawić młodzież, którą przez pięć lat uczyłem w Technikum Mechanicznym w Dębicy oraz wspaniałą grupę lektorów, których tam prowadziłem. Ale przy święceniach kapłańskich składa się przyrzeczenie posłuszeństwa księdzu biskupowi, dlatego z ufnością w Bożą pomoc tu przyszedłem.

Jak zareagowali ludzie na wieść o planach budowy kościoła?

Gdy przyszedłem do Rzepiennika, decyzja o budowie kościoła już była. Ludzie starali się o to już od wielu lat, lecz ówczesne władze nie dawały zezwolenia. Dlatego decyzję o budowie kościoła przyjęli z radością i całym sercem włączyli się w jego budowę. To sprawiło, że już po roku mogliśmy wejść do kościoła dolnego, a po pięciu poświęcić nowy górny kościół.

Jaki kontakt ma ksiądz proboszcz z młodzieżą, która opuściła już progi naszej szkoły?

Staram się z nią spotykać przy różnych okazjach – w „niedziele stanowe”, na „opłatku”, przed rozpoczęciem roku akademickiego oraz bez okazji. Wielu pozostaje przez długie lata przy ołtarzu jako lektorzy, a ci którzy już wyjechali na dłużej z parafii odwiedzają mnie na plebanii przy okazji przyjazdów. Z niektórymi mam kontakt listowny oraz mailowy. Cieszę się z każdego ich osiągnięcia w życiu, a zwłaszcza, gdy widzę ich w kościele przystępujących do Sakramentów świętych.

Jakie są księdza marzenia związane z parafią?

Największe to, aby wszyscy jej mieszkańcy stanowili jedną miłą się rodzinę. Aby wszyscy starali się iść drogą, którą wskazuje nam Chrystus, a którą jak umiem staram się im wskazywać. Aby dzieci i młodzież naszej parafii wyrosła na wartościowych ludzi.

★ ★ ★

Dziękujemy za rozmowę. Życzymy, aby wszystkie marzenia związane z naszą parafią się spełniły.

Paweł Grybos
Grzegorz Woźniak
kl. III gimnazjum

Nominacje

Ks. kan. Józef Bubula Kanonikiem Honorowym Kapituły Katedralnej

Ks. kan. Józef Bubula decyzją Biskupa Tarnowskiego, osobiście ogłoszoną podczas uroczystości jubileuszowych naszej parafii w dniu 3 maja br. został włączony w poczet Kanoników Honorowych Kapituły Katedralnej. W uza-

sadnieniu Ks. Bp podkreślił wielki wkład naszego księdza Proboszcza w tworzenie i rozwój parafii oraz jego kapłańską gorliwość.

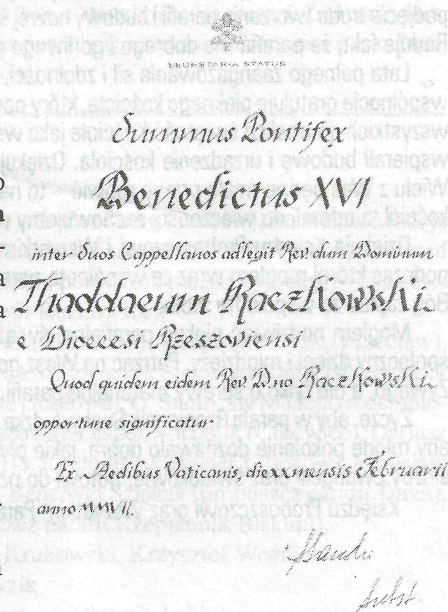
Ks. Tadeusz Rączkowski Kapelanem Jego Świątobliwości

Ojciec Święty Benedykt XVI dekretem z dnia 22 lutego 2007 r. włączył do grona Prałatów Honorowych Jego Świątobliwości Księdza Kanonika Tadeusza Rączkowskiego z Rożnowic. Stosowne pismo watykańskiego Sekretariatu Stanu zostało uroczystie wręczone Księdzu Jubilatowi przez wysłanników Biskupa Rzeszowskiego, księży Wiesława Matyskiewicza (sekretarza) i Czesława Stanaszka dziekana bieckiego.

Ks. Stanisław Pałka Kanonikiem Honorowym Kapituły Bieckiej

Informujemy także, że ks. kan. Stanisław Pałka decyzją Biskupa Rzeszowskiego został włączony do grona Kanoników Honorowych Kapituły Bieckiej.

Serdecznie gratulujemy Księdzu Jubilatowi i Księżom Proboszczom odznaczeń będących uznaniem za ich kapłański trud.



Ze słownika

Kapelan Ojca Świętego – tytuł honorowy nadawany przez Stolicę Apostolską zasłużonym księżom, prałatom.

Kapituła – zorganizowany zespół kapłanów przy katedrze lub kolegiacie do sprawowania służby Bożej i niektórych form duszpasterstwa. Kapituła katedralna stanowiła radę biskupa, a po jego śmierci tymczasowo sprawowała rządy nad diecezją, wybierając tzw. wikariusza kapitulnego. Członkowie kapituły mają tytuł kanoników i to albo rzeczywistych (gremialnych), albo honorowych.

Od redakcji

Dziesiąty numer „Ostoj” został podporządkowany jubileuszowi parafii, stąd zabrakło w nim tekstów, których należałoby oczekiwać. Przepraszamy za to Czytelników i Autorów niewykorzystanych materiałów. Powrócimy do nich w kolejnych wydaniach.

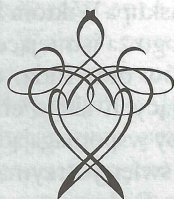
Uczestniczyliśmy w wielu wspaniałych uroczystościach, o których należało napisać „ku pamięci”. Byliśmy na prymicach trzech kapłanów. Uczestniczyliśmy w poświęceniu gmachu gimnazjum. Powitaliśmy nowych duszpasterzy w sąsiednich parafiach. Odbiliśmy kolejne pielgrzymki. Otrzymaliśmy wiele listów od naszych Czytelników. Postaramy się o tym pamiętać.

Dziesiąty numer skłonił redakcję do refleksji. Jeszcze się nie znudziliśmy? To zobowiązuje do jeszcze większej staranności w doborze tematów. Jesteśmy wdzięczni za krytyczne uwagi. I liczymy na współpracę.

W tym numerze mieliśmy dodać kilka słów o naszym Proboszczu z okazji wyróżnienia godnością prałata. W swej skromności zabronił nam zamieszczenia listu, jaki otrzymał wraz z nominacją od Księdza Biskupa. Wiemy, że przez dwadzieścia sześć lat jednoczy w naszej parafii ludzi różnych pokoleń, że jest to człowiek o wielkim sercu, ogromnie pobożny, słowem: niezwykle kapłan. Goście, którzy podczas jubileuszu (i nie tylko) odwiedzili naszą parafię, urzeczeni atmosferą naszego kościoła i osobą Proboszcza niejednokrotnie powtarzali, że nam zazdroszczą. A On nam mówi, że jest tylko zwykłym kapłanem, wiernym swojemu powołaniu ...

Mieliśmy dodać kilka słów o naszym sąsiedzie Księdzu Jubilate Tadeuszu Rączkowskim. On, świadek przeszłości i współtwórca teraźniejszości, bez którego nie sposób wyobrazić sobie rożnowickiej parafii, powiedział nam byśmy dali spokój tytułom ...

Wakacje. Czas wypoczynku. Czas rolniczego trudu. Przypominamy tylko, że od Boga „nie ma wakacji”. Życzymy Bożego błogosławieństwa.



On ciągle do nas wraca

2 kwietnia po Mszy świętej, której celebracja rozpoczęła się o godzinie 20-tej, wyruszyliśmy do krzyża misyjnego. Wcześniej wysłuchaliśmy apelu poświęconego nauczaniu i osobie Jana Pawła II. Po drodze rozważaliśmy kolejne stacje Męki Pańskiej.

Liczna podczas Eucharystii a później w czasie procesji grupa młodzieży naszej parafii zdawała się mówić swoją obecnością: jesteśmy, pamiętamy, czuwamy.

Słowa – klucze: dobro, wiara, nadzieja, miłość i cierpienie to przesłanie moralne naszego Papieża do każdego z nas. To przesłanie przypomnieli nam młodzi jeszcze raz na comiesięcznym spotkaniu – apelu. Wydawałoby się, że są to słowa za trudne dla samych młodych i dla nas. Za wymagające. A jednak ci młodzi je podejmują.

Podczas procesji w blasku pochodni dostrzegam modlących się studentów Pawła i Maćka, Agnieszkę i Pawła – lecealistów, Anię ze swoim chłopakiem z Rożnowic, gimnazjalistów. I seniorów: Edwardę Mierzwową i Franciszka Bąka. Dużo osób.

Wracam myślami do słów wypowiedzianych podczas apelu. Słów niełatwych o tym, czym powinno być życie, na jakich zasadach je przestrzegać, aby naśladować Jana Pawła II.

Już po rozważaniach XIV stacji odezwały się kościelne dzwony. Na wzgórze dobiegł głos syren. Misyjny krzyż w blasku ogniska, płonących pochodni i zniczy przypominał, komu mamy zaufać i dla kogo żyć, kto nad nami czuwa. Połączyła nas wspólna modlitwa a później zbratała pieśń Abba – Ojciec odśpiewana w godzinie śmierci największego z rodu Polaków – Jana Pawła II. Nasz Ojciec Święty nie odszedł, bo mamy Go w sercach. Za miesiąc znowu się spotkamy.

12 maja. Przeddzień rocznicy objawień fatimskich i zamachu na Ojca Świętego. Eucharystia gromadzi w kościele sporą grupę młodych i starszych. Z okolicznościowej dekoracji spogląda dobrotliwie Jan Paweł II. Padają słowa przypomnienia wydarzeń fatimskich i papieskich podróży. Zapewnienie, że nie spoczniemy, dopóki Jan Paweł II nie zostanie świętym. Później trwać będziemy w dziękczynieniu... Od 23 miesięcy młodzi spotykają się w każdą drugą sobotę miesiąca na modlitwie w intencji kanonizacji Jana Pawła II.

Maj – najpiękniejszy miesiąc. Maryjny miesiąc. Z kościoła wyrusza procesja do jednej z figur przy granicy z Sitnicą. Radosny śpiew płynie „po górach dolinach” a towarzyszą mu wezwania litanii loretańskiej. Przed figurą NMP modlitwa a później serdeczna pieśń Abba – Ojciec. Bierzymy się wszyscy za ręce...

Myślę sobie, że możemy być spokojni o następne dwadzieścia pięć lat naszej wspólnoty. To pokolenie, które dzisiaj wchodzi w życie, które swoją postawą udowadnia, że jest pokoleniem Jana Pawła II, to nie tylko powód do naszej dumy, ale przede wszystkim nadzieja.

Powrócimy tu za miesiąc.

Z dalekiej Fatimy ...

13 maja 2007. Niedziela. 90. rocznica objawień Matki Bożej w Fatimie. Wydarzenie to szczególnie wspomniemy podczas „majówki”. Pierwsze z nich nastąpiło 13 maja 1917 r. Wg tradycji kościelnej, Matka Boża pokazała się trojgu pastuszkom, Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, i powierzyła im trzy tajemnice. Watykan uznał objawienie za cud, w jego miejscu wzniesiono bazylikę. Papież Jan Paweł II beatyfikował Hiacyntę i Franciszka. Łucja wstąpiła do zakonu karmelitanek. Jan Paweł II, który przeżył zamach na placu św. Piotra w rocznicę objawień fatimskich, 13 maja 1981 r., rok później udał się z pielgrzymką dziękczynną do Matki Bożej Fatimskiej, aby podziękować za cudowne ocalenie. Fakty te przypomniał nam podczas majówki ksiądz Proboszcz.

★

W Rożnowicach, w każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywa się procesja fatimska; nauki głosi **ks. kan. Tadeusz Michalik** senior z Turzy. Serdecznie polecamy te niezapomniane nabożeństwa.

★

14,15 i 16 maja – procesje błagalne do figur przydrożnych. W tym roku procesja wyruszyła do figury NS Pana Jezusa (k/Niemca), do figury MB Królowej Polski (na Taborce) i do Krzyża Jubileuszowego.

Wśród strażaków

4 maja – święto strażaków – św. Floriana. Podczas Mszy świętej jest poczet sztandarowy. Ks. proboszcz dziękuje strażakom na ich zaangażowanie nie tylko w sprawę bezpieczeństwa pożarowego, ale także w sprawy parafii. To dzięki strażakom, którzy przed dwudziestu pięciu laty użyczyli remizy strażackiej by w niej urządzić kaplicę można było na stałe umieścić w niej Najświętszy Sakrament i tym sposobem ubiegać się o erekcję parafii. I tak też się stało. Przez wszystkie lata istnienia parafii strażacy byli pierwszymi przy pracach budowlanych a później przy urządzaniu kościoła; uczestniczą też jako asysta podczas ważniejszych uroczystości kościelnych. Nie do przecenienia jest pomoc podczas przygotowania i przebiegu uroczystości jubileuszowych.

Ksiądz proboszcz zwrócił się do młodych chłopców by brali przykład ze strażaków i w przyszłości zasilili szereg tej organizacji.

Po Eucharystii strażacy i strażaczki spotkali się z księdzem proboszczem na plebanii.

★

22 maja, wtorek, w naszym kościele adoracja Najświętszego Sakramentu.



Z biegiem dni Zwolnienie - nominacja

31 marca, w przeddzień Niedzieli Palmowej, podczas wieczornego nabożeństwa została odczytana przez dziekana dekanatu ciężkowickiego decyzja ks. bpa ordynariusza **Wiktora Skworca** o zwolnieniu z obowiązków proboszcza parafii Rzepiennik Biskupi **ks. kan. Kazimierza Trybułę**. Ks. Trybuła pełnił tę funkcję od 1992 r. Obecnie przebywa w Grywałdzie. Równocześnie został przedstawiony na wakujące probostwo ks. mgr **Piotr Witecki**, który złożył publicznie „wyznanie wiary”.

KS. PIOTR WITECKI urodził się w Zakopanem w 1965 r., dzieciństwo i młodość spędził w Przyszowej. Ukończył Liceum w Limanowej. Decyzja o wstąpieniu do Seminarium wyrosła na gruncie wychowania przez rodziców, szkołę i Kościół. Po święceniach w 1990 roku ks. Piotr pracował w parafiach:

Piwniczna – 2 lata,

Radłów – 6 lat,

Czchów – 6 lat,

Męcina k/ Limanowej 2004 – 2007. Z dniem 1 kwietnia 2007 r. objął obowiązki proboszczowskie w Rzepienniku Biskupim.

Serdecznie witamy Księdza Proboszcza i wierzymy, że podoła nowym wyzwaniom. A czekają go niełatwe zadania. Życzymy Bożego błogosławieństwa na kapłański trud i sukcesów w ciężkiej i bardzo odpowiedzialnej pracy duszpasterskiej. Zapewniamy o modlitewnym wsparciu.

★★★

18 IV – Sakrament bierzmowania przyjęło 15 młodych parafian; uroczystość odbyła się w kościele w Ołpinach a sakramentu udzielił ks. bp ordynariusz **Wiktor Skworec**

DIECEZJALNE ŚWIĘTO CARITAS

14 IV

II Niedziela Wielkanocna jest obchodzona w całym Kościele jako Uroczystość Miłosierdzia Bożego. Równocześnie jest to Święto Caritas. W przeddzień wszystkie wspólnoty parafialne z Oddziałami Caritas dziękowały Bogu za dar Miłosierdzia Bożego. Modliliśmy się w intencji ubogich, chorych, niepełnosprawnych, bezdomnych, samotnych i starszych.

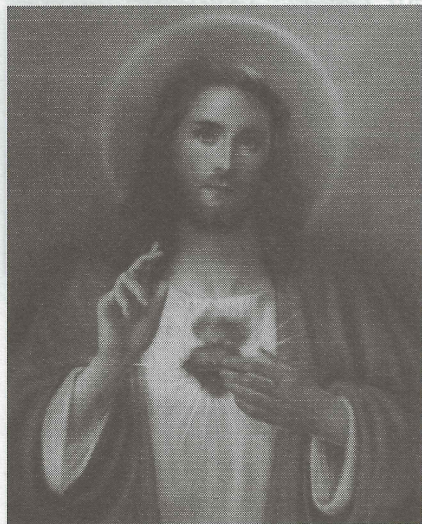
W tym roku uroczystości diecezjalne pod przewodnictwem ks. biskupa ordynariusza Wiktora Skworca odbyły się 14 kwietnia w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu. Wzięło w nich udział około 500 osób z całej diecezji. Z naszej parafii uczestniczyło pięć osób.

Głównym punktem uroczystości była Eucharystia pod przewodnictwem Ks. Biskupa Wiktora Skworca. Ks. Biskup w homilii dziękował Bogu za istniejące i powstające dzieła Caritas, za ofiarodawców oraz ludzi dobrej woli współpracujących i wspierających akcje charytatywne. Wielu wolontariuszy oraz osoby wspomagające – prywatne i firmy – po zakończeniu Mszy świętej otrzymało listy dziękczynne podpisane przez Księdza Biskupa.

KRÓLESTWO BOŻE JEST W NAS

W dniach 23 do 30 marca 2007 r. uczestniczyliśmy w Misjach parafialnych. Przygotowywaliśmy się do nich i modliliśmy się o ich obfite owoce przez wiele miesięcy. Ksiądz Proboszcz i ksiądz Misjonarz [Franciszek Malarz] kierując zaproszenie do parafian napisali, że Misje Święte są jeszcze jedną, może ostatnią szansą znalezienia celu życia, znalezienia sensu codziennych trudów.

Ks. kan. Franciszek Malarz, któremu nasz ksiądz Proboszcz powierzył prowadzenie Misji jest dobrze znany wielu starszym parafianom. Jedni spotykali się w nim podczas jego posługi w różnowickim a następnie w rzepiennickim kościele, gdzie przez kilka lat był wikariuszem; inni spotykali się z nim na lekcjach religii w gorlickich szkołach, w których katechizował pracując w Gliniku. Ciekawi byliśmy jego wskazań dzisiaj, bo przecież ma za sobą ogromne doświadczenie.



Pamiętna powtórzenie rodzinie Najświętszego Serca Pana Jezusa w roku Jubileuszu 25-lecia Parafii NMP Królowej Polski w Kościelisku Sączym - 2007 -

Ks. Franciszek Malarz spotkania misyjne zamienił na dialog; rozmowę z nim i z samym sobą. Prowokował do zastanowienia się, czy jesteśmy wierni Chrystusowi i Jego Ewangelii? Czy jesteśmy wierni Maryi Królowej Polski? Czy jesteśmy wierni naszej tradycji narodowej? Mówił, że trzeba popatrzeć na nasze życie, na życie naszych rodzin, a jeśli się zagubiliśmy to warto podjąć trud odnalezienia właściwej drogi. A sposobów jest tak wiele.

Wspólna modlitwa. Mówimy, że wiele dzieci nie chce się modlić. A czy modlą się rodzice? Rodzina, w której jest wspólna modlitwa wszystkich jej członków, nigdy nie rozpadnie się i łatwiej jej będzie pokonać i przezwyciężyć trudności. Widok klęczącej mamy i ojca pozostaje dziecku do końca życia.

Wspólna Msza święta. Nie wystarczy dziecku powiedzieć: Masz iść do kościoła. Z dzieckiem trzeba iść. Gdy nie idziemy razem, to warto zapytać dziecko, o czym była Ewangelia, o czym było kazanie. Warto porozmawiać z dzieckiem o Bogu. Wtedy będzie przekonane, że Msza święta to najważniejszy moment z całej niedzieli.

Wspólny obiad. W dzień powszedni wspólne spotkanie przy obiedzie jest prawie niemożliwe. Ale w niedzielę? Spotkajmy się przy wspólnym stole. Można wtedy rozmawiać, omówić najważniejsze sprawy i plany na najbliższy czas. Każdy może poczuć się kimś ważnym w rodzinie. Więzi rodzinne na pewno zostaną wzmocnione.

Wspólne rozmowy. Wtedy, gdy coś złego się stanie jest za późno na rozmowę. Pytanie, „dlaczego nam wcześniej nie powiedział?” jest oczywiste: bo nie chcieliśmy słuchać. I wtedy jest za późno. Nie żałujmy więc czasu na rozmowy. Dzisiaj im poświęcony czas da w przyszłości owoce.

Wspólna odpowiedzialność. Tak niewiele potrzeba, aby pokazać Bogu, że się Go naprawdę kocha. Patrząc na młodzież, a czasem nawet na dzieci, trudno nam zrozumieć, że dziecko mając 15 lat wraca do domu nad ranem, a to zupełnie nie obchodzi jego rodziców. Albo brak reakcji na pierwszego papierosa czy piwo. Czy bierność można usprawiedliwić? A później same nieszczęścia i wielkie tragedie.

★

I tak podczas kolejnych spotkań z księdzem Franciszkiem podejmowaliśmy poprzez refleksję próbę powrotu do normalności. Żyjemy w niełatwych czasach. Otwarcie przed nami Zachodu przyniosło nowe zagrożenia; nie byliśmy na nie przygotowani. Wielu z nas zapomniało o tym, że jeśli coś w przeszłości było dobre dla człowieka, rodziny, Ojczyzny, to nie można z tego rezygnować. W krajach zachodnich przekonano się już, że to, co wydawało się skokiem w przyszłość, okazało się skokiem w przepaść, w pustkę. Zaufajmy Panu Bogu – nawoływał Misjonarz – w nim nasza nadzieja.

★★★

Zakończenie Misji

30 marca o godzinie 17-tej podczas Eucharystii sprawowanej na zakończenie Misji, został poświęcony krzyż, który jako pamiątka Misji został procesyjnie przeniesiony na jedno ze wzgórz i tam uroczysto podniesiony.

W procesji, podczas której była odprawiana Droga Krzyżowa, uczestniczyła niemal cała parafia. Na miejscu postawienia krzyża nastąpiła Jego adoracja. Odtąd krzyż, widoczny z daleka, będzie wskazywał na Drogę Zbawienia.

Moje zbawienie, to największy mój sukces życiowy, bo sukces na całą szczęśliwą wieczność. Warto dla szczęśliwej wieczności włożyć wiele trudu. Wszystkie nasze doczesne osiągnięcia zostawimy i to nawet nie wiemy kiedy. Obyśmy na spotkanie wieczności nie poszli z pustymi rękoma ...

★★★

31 marca. Sobota. Uroczysta suma dziękczynna w 25-tą rocznicę erygowania parafii. Eucharystii przewodniczył ks. kan. Franciszek Malarz w koncelebrze z ks. kan. Tadeuszem Rączkowskim i ks. kan. Józefem Bubulą. Rada Parafialna (Bogdan Cieśla, Wanda Kusiak i Małgorzata Wszolek) w imieniu Parafii dziękują księżom celebransom. Ks. Proboszcz przypomniał wydarzenia sprzed 25 lat. Powiedział: Dobiegło już 25 lat, gdy tak naprawdę większość z nas, podjęła w bardzo trudnych czasach budowę świątyni. Przez 25 lat we wnętrzu naszego kościoła materialnego kształtował się i umacniał Kościół duchowy. Z tego ducha wypływała i wypływa wierność piątemu przykazaniu: Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. Podziękował pani **Marii Świerczek** za dar: kapę i stułę.

Ks. bp dr Władysław Bobowski

W czerwcu 2007 roku minie 50-ta rocznica święceń kapłańskich J.E. ks. bpa dr. Władysława Bobowskiego – biskupa pomocniczego naszej diecezji.

Ks. bp dr Władysław Bobowski urodził się w 1932 r., wyświęcony został w 1957 roku, konsekrowany na biskupa 2 lutego 1975 r. Tyle oficjalnych informacji przeczytamy w rocznikach diecezji tarnowskiej. Do tego jeszcze informacja o pełnionych urzędach i godnościach.

Ks. Biskup jest dobrze znany w naszej parafii. Pierwsze z Nim spotkanie miało miejsce 8 maja 1982 r., kiedy przybył do naszej parafii by dokonać poświęcenia placu pod budowę kościoła. Poznaliśmy wtedy człowieka wielkiej skromności, dobroduszości i życzliwości. W tamtym czasie w wielu z nas rodził się lęk o przyszłość dzieła, które zamierzaliśmy podjąć. On nas uspakajał: **Jeśli będzie taka wola Boża, to powstanie Wasza świątynia. Nie zapominajcie o tym, że najpierw musicie ją zbudować w swoich sercach.** Te słowa zapamiętaliśmy.

Ponownie do naszej parafii przyjeżdża ks. Biskup by dokonać poświęcenia kościoła. Było to 20 września 1987 r. Razem z Nim cieszyliśmy się, że Bóg nam błogosławi a świątynia materialna wzrasta. W dniach 10 – 11 kwietnia 1999 roku ks. Biskup przeprowadził wizytację kanoniczną w naszej parafii. Wtedy napisał: „Gratuluję Czcigodnemu Ks. Proboszczowi Józefowi Bubuli i Wiernym parafii Rzepiennik Suchy bardzo wielu dokonań na odcinku budowania kościoła materialnego z zapleczem duszpasterskim oraz Kościoła duchowego, który się ciągle pogłębia, integruje i wzrasta ...”

Ksiądz Biskup urodził się w Tropiu. Nasz pielgrzymi szlak kilkakrotnie wiódł przez tę miejscowość; nawiedzaliśmy tam sanktuarium św. Świerada (a przy okazji naszego dawnego przyjaciela ks. kan. Stanisława Pietrzaka). To miejsce uczy pokory. Stamtąd prowadziła droga do kapłaństwa przyszłego biskupa.

Ks. Biskup po święceniach kapłańskich rozpoczął posługę jako wikariusz w Ryglicach a równocześnie rozpoczął studia na KUL. Po dwóch miesiącach został ściągnięty do Tarnowa, bo trzeba było przejąć zastępstwo po chorym katechecie i doprowadzić dzieci do pierwszej komunii świętej. Studiów nie przerwał. Po objęciu stolicy diecezji przez ks. abpa Jerzego Ablewicza został mianowany jego sekretarzem.

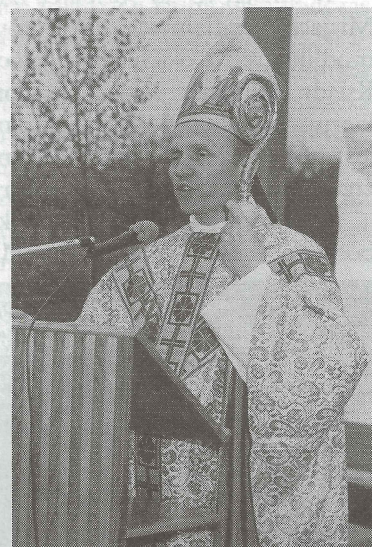
Było to w 1962 r. Po roku otrzymał propozycję podjęcia studiów w Rzymie.

Owocem studiów w Rzymie był doktorat z teologii życia wewnętrznego, poświęcony polskiemu teologowi doby staropolskiej Kasprowi Druzbickiemu. Po powrocie z Rzymu został wykładowcą, prefektem i ojcem duchowym alumnów tarnowskiego seminarium.

16 października 1974 r. Ojciec Święty Paweł VI mianował ks. dra Władysława Bobowskiego biskupem pomocniczym ordynariusza tarnowskiego Jerzego Ablewicza.

Ks. Biskup jest szczególnie bliski naszemu Proboszczowi. Ks. bp zajmował się młodzieżą; był przecież najmłodszym polskim biskupem. Nasz ksiądz Proboszcz w swojej pracy duszpasterskiej też postawił na młodzież. Wieści o działalności Księdza Bpa przekroczyły granice diecezji i wkrótce został szefem komisji Episkopatu zajmującej się sprawami duszpasterstwa młodzieży.

Pół wieku temu w tarnowskiej katedrze składał przysięgę kapłańską. Później w myśl hasła posługi biskupiej przez 33 lata bp Władysław Bobowski wpisał: **To, co ludzkie przebóstwiać i prowadzić do Boga.** Z potrzeby serca i wdzięczności kierujemy do Księdza Biskupa życzenia by w dalszej swej posłudze Bogu, wszystkim wiernym i ojczyźnie był nadal zapatrzony w dzieło swego wielkiego poprzednika abpa Jerzego Ablewicza. Z głębi serca dziękujemy za słowa otuchy i optymizmu przekazane nam przed ćwierćwieczem, za dzielenie z nami radości budowania Domu Bożego, za niezłomne świadectwo nadziei.

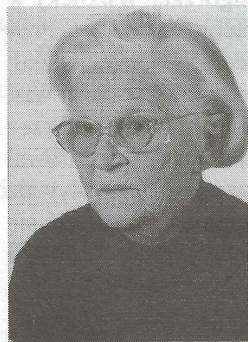


Ks. bp Władysław Bobowski podczas poświęcenia placu pod budowę kościoła (8 V 1982)

POŻEGNANIA

Śp. Eleonora Romanowa

(1914 – 2007)



13 kwietnia 2007 roku odeszła do Domu Ojca śp. **Eleonora Roman.** Przeżyła 93 lata. Jej długie życie, które dał jej Pan, już od samego dzieciństwa nie było łatwe, wręcz usłane wieloma krzyżami, a więc cierpieniem. Doczekała się dziewięciorga wnuków i tyle samo prawnuków.

Eleonora Roman z domu Orlof urodziła się w 1914 roku w Rzepienniku Suchym w rodzinie chłopskiej gospodarującej na pięciomorgowym gospodarstwie. Dzieciństwo miała bardzo ciężkie. Kiedy miała zaledwie pięć lat, wraz z dwójgiem rodzeństwa, straciła ojca, który zginął bardzo młodo na włoskim froncie I wojny światowej. Jej matka wkrótce powtórnie wyszła za mąż, a rodzina powiększyła się o siostrę i brata. Wychowywała się i dorastała w biedzie i niedostatku u boku swego ojczyma.

Eleonora wcześniej wyszła za mąż za mieszkającego w sąsiedztwie, starszego od siebie o trzynaście lat, Piotra Romana. Po jej zamążpójściu ojczym z rodziną przeniósł się do Rzepiennika Biskupiego. Na ojcowiznie pozostali młodzi. Wspólnie rozporządzili gospodarowaniem „na swoim”.

Urodziła trzech synów i córkę. Niestety pierwszy syn zmarł zaraz po urodzeniu. Późniejsze lata też nie były łatwymi. Okres międzywojenny a następnie wojna i pierwsze lata powojenne to czas bardzo ciężki dla tej pięcioosobowej rodziny. Bieda zmuszała do szukania dodatkowych źródeł utrzymania. Eleonora nauczyła się szycia, a ta umiejętność była niezwykle przydatna zarówno dla jej rodziny, jak też sąsiadów, którzy korzystali z jej usług. Piotr, którego jeszcze pamiętają najstarsi mieszkańcy Rzepiennika, służył z udzielania pierwszej „pomocy medycznej”. Posiadał umiejętność usuwania zębów, „puszczenia krwi”, stawiania baniek i pijawek. Młodym może się to wydawać dziwnym, ale w takich czasach żyli nasi dziadkowie.

Mąż Eleonory świadczył usługi krawieckie i szewskie. Był cenionym drużbą na weselach, ponieważ obdarzony był silnym i pięknym głosem. Znany był również jako żałobnik tj. człowiek, który „wyprowadzał” zwłoki zmarłych w dniu pogrzebu z domu żałoby do kościoła i następnie na miejsce wiecznego spoczynku. Przypomnę, że Rzepiennik Suchy należał do parafii w Rzepienniku Biskupim i odległość do cmentarza przekraczała siedem kilometrów. Prowadzenie konduktu pogrzebowego, często przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych, wymagało dużego poświęcenia i wytrwałości, a przede wszystkim dobrego zdrowia. Piotr Roman świetnie sobie radził; mówiło się wówczas, że ma „dobre płuca”. Sam wielokrotnie szedłem z konduktem pogrzebowym i pamiętam, że przez całą drogę śpiewał pieśni i inicjował modlitwy. Piotr Roman zmarł w 1965 roku. Miał sześćdziesiąt cztery lata. Pozostała wdowa z trojgiem dorastających dzieci.

Choroba męża i w konsekwencji jego śmierć to kolejny krzyż dla śp. Eleonory. Wcześniej, po zakończeniu II wojny światowej, przeżyła zaginięcie brata Władysława, który nie powrócił z obozu w Niemczech. Poszukiwania przez Czerwony Krzyż okazały się bezskuteczne.

Po śmierci męża zamieszkiwała z synem Sławomirem i jego rodziną. Jemu też przekazała gospodarstwo rolne. Syn Jan i córka Maria po ukończeniu nauki w szkołach średnich założyli własne rodziny, podjęli pracę zawodową i zamieszkali w pobliskich Gorlicach.

Kolejnym krzyżem była śmierć syna Sławomira, który zachorował na nieuleczalną chorobę i zmarł w 1983 r. Miał 42 lata. Pozostawił żonę i czworo dzieci. Eleonora wraz z synową Marią i wnukami wspólnie dźwiżyły ten krzyż do końca. Z biegiem czasu wnukowie opuszczali dom, kończyli studia i znajdowali pracę z dala od Rzepiennika. Od czasu do czasu odwiedzali dom rodziców i dziadków, w którym gospodarowały dwie kobiety: śp. Eleonora i jej synowa Maria.

Dopóki miała siłę odwiedzała syna i córkę w Gorlicach. Zdarzało się, że spędzała z nimi wiele dni. Pewno mogłaby u nich zamieszkać, ale zawsze tęskniła za Rzepiennikiem i tu powracała. Śp. Eleonora była kochana przez swoje dzieci, wnuków i prawnuków. Dawali temu wyraz poprzez częste odwiedziny. Przyjeżdżali z Gorlic, Krakowa, Kielc i ze Śląska. Pamiętali matczyne przykazania i razem z nią mogliśmy ich spotykać w naszym kościele na wspólnej modlitwie

Śp. Eleonora była osobą głęboko wierzącą. Była czcicielką NMP i Najświętszego Serca Jezusowego. Począwszy od wczesnych lat młodości wielokrotnie pielgrzymowała do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie brała udział w kilkudniowych uroczystościach, wydeptyjąc kalwaryjskie ścieżki. Nawiedzała sanktuarium w Tuchowie, Dębowcu i Lipinkach. Dopóki służyły jej siły nie opuszczała żadnej parafialnej pielgrzymki do Częstochowy.

Z chwilą powstania parafii śp. Eleonora bardzo często w dniu powszednim wędrowała do kościoła. W ostatnich miesiącach pozostały jej odwiedziny kapłana z Panem Jezusem. Kiedy znów odyskiwała siły to prosiła o podwiezienie do kościoła. Ostatni raz była na Eucharystii w czasie spotkania misjonarza z chorymi. Było to na dwa tygodnie przed jej śmiercią.

Ostatnie lata dla zmarłej znowu były trudne a w ostatnim roku życia wymagała już stałej opieki. Opiekę tą zapewniała synowa Maria, z którą wspólnie mieszkała blisko czterdzieści lat. Wiele razy słyszałem, zwłaszcza u schyłku życia, wyrazy wdzięczności dla synowej.

Doraźną pomocą służyli jej sąsiedzi, zwłaszcza jej siostrzeniec a równocześnie chrzestny syn Jerzy Soczek i jego żona Barbara.

Śp. Eleonora była osobą czytaną a bogate doświadczenie życiowe sprawiło, że darzyła wszystkich swoją życzliwością. Moja siostra Maria a jej synowa doświadczyła od niej wiele dobra. Jako młodą mężatkę wdrażała do życia. Wspomagała w wychowaniu dzieci. To prawda, że czasem miała krytyczne spojrzenie i potrafiła odważnie prezentować swoje poglądy. Ale prawdą jest też to, że w ich rodzinie panowała harmonia i zgoda, wzajemne zrozumienie i szacunek, widoczny szczególnie wtedy, gdy druga osoba stawała się coraz to słabszą i wymagała opieki.

Śp. Eleonora odeszła po wieczną nagrodę do Pana w przeddzień święta Bożego Miłosierdzia. W niedzielne popołudnie na żałobnej Eucharystii zgromadziła się prawie cała parafia i wiele osób spoza niej. Odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie spoczęła w grobie obok swojego męża i syna. W homilii ksiądz Proboszcz podkreślił, że swoim życiem i postawą wymodliła sobie ten dzień, a myśmy dali świadectwo naszej wdzięczności.

Każda śmierć rodzi żal; pozostaje pustka w miejscu, które zajmowała. Mam nadzieję, że Pan przygotował jej godne miejsce. Polecamy jej nieśmiertelną duszę Miłosiernemu Panu w swoich modlitwach.

Bolesław Wszotek

24 IV zmarła mgr Wilhelmina Róg, nauczycielka, zamieszkała w Sędziszowie

Urodziła się w 1935 r. w rodzinie Jana i Felicji Firsztów w Rzepienniku Suchym; była najstarszym dzieckiem wśród ośmiorga rodzeństwa. Ukończyła naukę w Liceum Pedagogicznym w Gorlicach. Zawodowe powołanie realizowała w

Sędziszowie Małopolskim, gdzie poznała przyszłego męża Stanisława. Wychowała syna, doczekała się dwoje wnuków. Jej pogrzeb odbył się w dniu 24 IV: spoczęła obok swego męża w rodzinnym grobowcu na cmentarzu naszej parafii.

Szczęśliwe, przejęte, wzruszone ...

O mój Drogi Jezu, nie wiem, jak Ci wyrazić moją radość i szczęście za to, że raczyłeś do mnie przyjść, ukryty pod postacią Chleba. Nie widzą Ciebie moje oczy, ale wiara mówi mi, że prawdziwie jesteś obecny w Najświętszym Sakramencie. Witam Cię w moim sercu:

Konrad

Dzień 29 kwietnia był najważniejszym dniem w moim życiu. Z całą moją rodziną przygotowałem się do przyjęcia najważniejszego gościa Pana Jezusa.

Dawid

Dzień Pierwszej Komunii Świętej był najważniejszym dniem w moim życiu, bo przyjąłem Pana Jezusa do mojego serca.

Maciej

Bardzo się cieszę, że mogłem przyjąć Pierwszą Komunię

Świątą. Byłem bardzo przejęty tym, że po raz pierwszy przyjąłem Pana Jezusa pod postacią chleba.

Piotr

Dzień mojej I Komunii Świętej był dla mnie wielkim świętem i radością, ponieważ przyjąłem do swego serca Pana Jezusa. Razem z gośćmi i rodziną spędziłem ten dzień bardzo przyjemnie i miło.

Kamil

Dzień 29 kwietnia jest dla mnie dniem wyjątkowym. Po raz pierwszy w pełni uczestniczyłem we Mszy świętej i przyjąłem do swego serca Pana Jezusa. Jezus jest ze mną. Chciałbym być wierny swoim przyrzeczeniom, które w ten dzień złożyłem Jezusowi.

Kilka dni później ...

10 maja dzieci pierwszokomunijne wraz z rodzicami i starszymi kolegami obchodzącymi pierwszą rocznicę tego wydarzenia udały się na pielgrzymkę do Miejsca Piastowego by raz jeszcze podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za otrzymany bezcenny dar: po raz pierwszy przyjęły Pana Jezusa.

Miejsce Piastowe to wieś przypominająca miasteczko położone tuż za granicami Krosna, przez niektórych nazwane „bramą Bieszczad”. Jest niezaprzeczalnym faktem to, że jeszcze przed stuleciem Miejsce Piastowe było najbiedniejszą parafią w diecezji przemyskiej. W 1923 roku zasłynęło zakładem wychowawczym założonym i prowadzonym przez proboszcza ks. Bronisława Markiewicza – wyniesionego na ołtarze przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Postać błogosławionego Bronisława Markiewicza przybliży nam jeden z ojców michalitów – opiekunów tego miejsca. W sanktuaryjnym muzeum pokazuje nam pamiątki z czasów życia błogosławionego i opowiada o Jego drodze do świętości. A wiodła ona przez posługę ubogim, szczególnie opuszczonym dzieciom i zagubionej młodzieży, którym stworzył namiastkę domu i dał szansę na przygotowanie się do godziwego życia.

Wszystko zaczęło się w 1892 roku, kiedy zawitał do Miejsca Piastowego nowy proboszcz, kapłan – zakonnik, z małą walizką w jednej ręce i brewiarzem w drugiej i zamieszkał w opustoszałej, chylącej się ku upadkowi plebanii – opowiada kustosz. Przybył z Włoch od ks. Jana Bosko. Przybył, by przeschęcić na ojczystą ziemię nową metodę miłosierdzia katolickiego nad młodzieżą. I niedługo z różnych stron poczęły się garnąć do niego rzucone na pastwę losu, nielitościwej doli ofiary: opuszczone dzieci.

Najmłodszym pielgrzymom, którzy dopiero co zostali obdarowani przez najbliższych wszelakimi dobrami, trudno było zrozumieć o czym tu mówi Ojciec wskazując na pożółkłe fotografie na których widnieją dzieci jak z zapomnianych już opowiadań Marii Konopnickiej (a mieszkała ona w nieodległym Żarnowcu). Zdziwienie budzi jakaś waląca się plebania. Ich start

życiowy w niczym nie przypomina czasów błogosławionego Bronisława. Bo jakże tu mówić o tym, że dla rówieśników sprzed stulecia łaską daną od Boga była podana przez księdza kromka chleba?

W kościele oddaliśmy hołd Jezusowi Eucharystycznemu; tu nasz ksiądz Proboszcz odprawił Mszę świętą w intencji dzieci pierwszokomunijnych i pielgrzymów. Spoglądając na główny ołtarz dostrzegamy figurę Matki Bożej wykonaną przed stuleciem przez krakowskiego artystę rzeźbiarza. Przed nią modlił się bł. Bronisław, przed nią zginały kolana całe zastępy sierot, które najbardziej odczuwały brak matki. Dzisiaj tu zanoszą swoje modlitwy rzesze pielgrzymów, a wśród nich już po raz drugi z naszej parafii. Matka Boża pochyla się nad każdym, kto oczekuje od Niej pomocy.

Zanim opuściliśmy kościół przez chwilę zostaliśmy sami ze swoimi myślami, wdzięczni Bogu za dobroć okazaną przez ludzi. Później jeszcze odwiedziny księgarni i zakup pamiątek.

* * *

Z panią Barbarą Bryndalową wspominamy swoją pierwszą komunię. Było to tuż po wojnie. Z całą klasą uczestniczyliśmy w Mszy świętej w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim. Zawieźli nas furmankami bogatsi sąsiedzi. Przed kościołem spotkaliśmy się z rówieśnikami z pozostałych Rzepienników i Kołkówki. Niemały przecież rzepiennicki kościół ledwo pomieścił wszystkich. A później, już na plebanii, było wspólne śniadanie, na które składała się bułka z masłem i kawą. W domu nie było przyjęcia. Smak kawy wypitej na plebanii w obecności księdza katechety i proboszcza do dzisiaj pozostał. Nie było też prezentów, bo sam dzień był prezentem dla przyjmującego pierwszą komunię i dla rodziny. To wspólne śniadanie było biesiadą przypominającą agapy z pierwszych wieków chrześcijaństwa; pomnażały wzajemną miłość chrześcijańską. Po utworzeniu parafii takie spotkania są kontynuowane, ale wydaje się, że bardziej służą przekazaniu okolicznościowych obrazków i wspólnemu sfotografowaniu się



Ks. Proboszcz i Ks. Dziekan zapraszają Ks. Bpa na plebanię



Ks. bp Wiktor Skworec wita się z kapłanami



Ks. Bp podchodzi do wiernych zgromadzonych przed kościołem



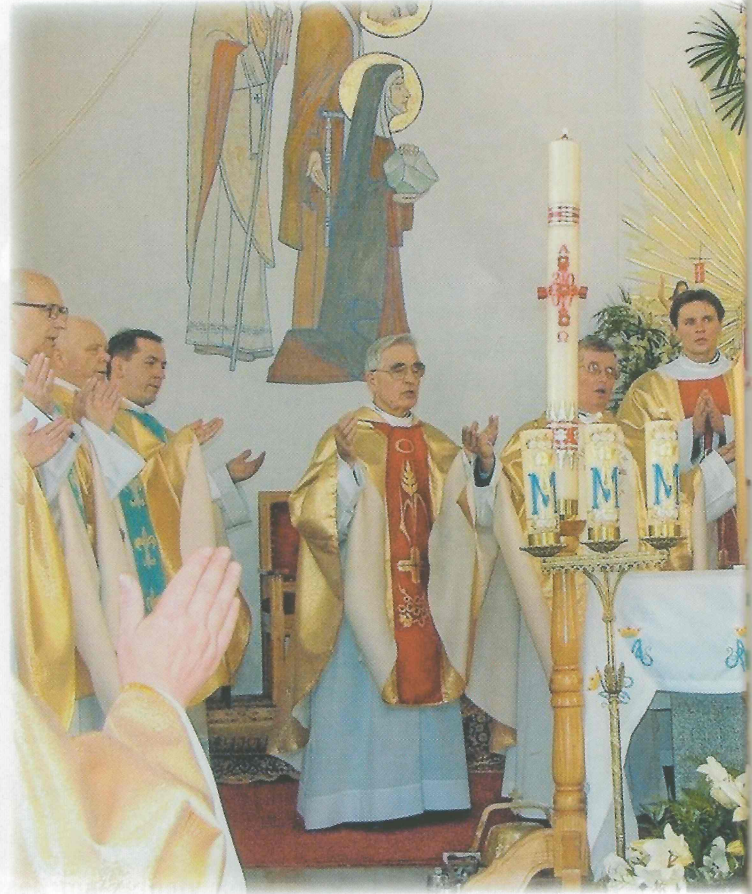
*Przed kościołem zgromadzili się kapłani.
Od lewej: ks. Waldemar Cieśla*

Fotografie Zofia i Teodor Łątka

3 maj 2007 r.
Erygowan



Ks. Bp wchodzi do kościoła



W górę serca...

Ks. Bp podchodzi do wiernych z gestem błogosławieństwa [Sebastian Rendak]



Od lewej: ks. dr Eugeniusz Bartusik



Ks. prałat Sta

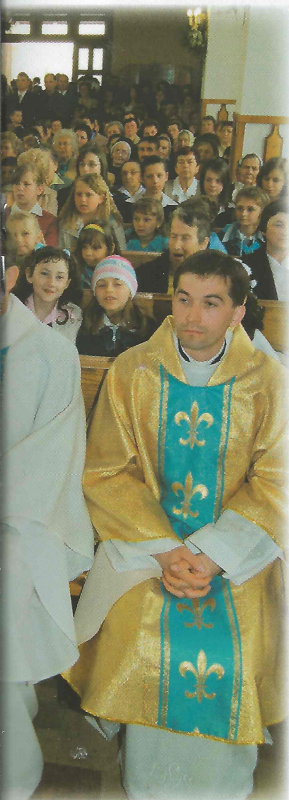
25. rocznica ia parafii



W imieniu parafii wita Ks. Bpa rodzina Ciesłów



Od lewej: ks. Józef Bubula, ks. bp Wiktor Skworc, ks. Adam Ptak



Wisław Bąk



Od prawej: ks. prałat Tadeusz Rączkowski

Ks. Bp żegna się z parafianami



dk Krzysztof Woźniak, ks. Bp, dk Roman Krukowski

Chwila rozmowy z prałatem Stanisławem Bąkiem



Ks. Bp opuszcza kościół



Pamiątkowa fotografia z zespołem „Rzepioki”

uczestników uroczystości. W domach na gości czeka przyjęcie, często bardzo kosztowne, chociaż ksiądz Proboszcz nawołuje co roku do skromności. Bo przecież najważniejszy jest fakt Pierwszej Komunii świętej i przeżycie duchowe a nie przyjęcie i prezenty.

* * *

Dojeżdżamy do **Dukli** maleńkiego miasteczka „na węgierskim szlaku”. Tu na pobliskiej górze Cergowej przed sześciu wiekami mieszkał pustelnik, którego znamy jako **Jan z Dukli**. Przed dziesięciu laty (10 czerwca 1997 r.) został ogłoszony przez papieża Jana Pawła II świętym, chociaż tak naprawdę to już po swej śmierci był za takiego uważany i przez sześć wieków czczony. Jan Paweł II odwiedził sanktuarium i spotkał się z tułtejszymi mieszkańcami w dniach 9 i 10 czerwca 1997 r.; stąd wyjechał na spotkanie z wiernymi do Krosna.

Samo miasteczko ma blisko siedmiowiekową historię. U schyłku XIX w. Dukla liczyła 3 tysiące mieszkańców a wśród nich dwa i pół tysiąca Żydów. W czasie II wojny światowej w wyniku niemieckiej eksterminacji wyniszczona została ludność żydowska. Zagłada miasteczka nastąpiła w wyniku walk frontowych w 1944 r.: miasto zostało zniszczone w ponad 90%. Przeżyło na jego obrzeżach zaledwie kilkanaście rodzin. Tamte czasy przypominają cmentarze położone ponad klasztorowymi zabudowaniami i wstrząsający pomnik – krzyż z wyciągniętymi dłońmi.

Kościół klasztorny ojców bernardynów, gospodarzy sanktuarium, wita nas rozświetlonym wnętrzem. Wkrótce przyjdzie do nas brat, który w niezwykle barwny sposób opowie i o zakonie bernardynów, i o świętym Janie z Dukli.

Śpiewamy „majówkę”, chociaż to dopiero południe. Później jeszcze krótki spacer pod dukielski zamek, na którego dziedzińcu rozmieszczono pamiątki z walk o Przełęcz Dukielską: armaty, czołgi i działa.

* * *

Z panią **Marią Romanową** rozmawiamy o wcześniejszych uroczystościach pierwszokomunijnych. **Ks. bp Wiktor Skworec** przypomniał, że Eucharystia jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego. W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha”. Ksiądz Proboszcz unikał „dodatków” w postaci recytacji wierszyków, przemówień i piosenek. Nie było też przepychających się fotografów, chociaż niektórzy, wbrew zakazowi, ulegli pokusie wykonania osobiście fotografii. Spoglądamy na eleganckie ubranka chłopców. Tacy mali dorośli. W pierwszych latach po wojnie były białe ubranka z różnego materiału. Dziewczynki z obowiązkowym welonem na głowie trzymały w ręku „lilijki” symbol niewinności.

Dzisiaj dziewczynki miały jednakowy strój; wyróżniały je jedynie ozdoby głowy. Ujednolicenie stroju z początku wywoływało niezadowolenie podobne do tego, które przeżywają teraz wprowadzający do szkół mundurki.

Pewno te dzieci jeszcze nie rozumieją w pełni samego wydarzenia tak, jak my dorośli. I chyba nie chodzi o to by potrafiły roztrząsać dogmaty wiary. One po prostu muszą kochać Boga. I dobrze, że ich rodzice nie wymyślają idiotyzmów ...

* * *

Kolejny przystanek w **Cieklinie**. Ze wzniesienia widać jak na dłoni kościół i domy. Miasteczko? Ta wieś w latach sześćdziesiątych przeżyła tragedię. Wybuchł pożar w wyniku którego spłonęło kilkadziesiąt zabudowań. Dzisiaj po tej tragedii ślad nie pozostał. Kościół neogotycki z przełomu XIX/XX w. został ufundowany przez ówczesnego kolatora Mikołaja Dzierżyńskiego. Samo nazwisko źle się kojarzy, ale ten był z acnym człowiekiem, o czym zaświadcza epitafium ufundowane przez wdzięcznych cieklinian. W kruchcie spogląda na nas z portretu projektant i budowniczy kościoła Jan Sas – Zubrzycki.

Spotkanie z księdzem proboszczem. Demonstruje nam odsłanianie obrazu Matki Bożej. Jest dumny, że do licznych prac, które w tej świątyni wykonał (podziwialiśmy nową polichromię) doszło przywrócenie dawnego kultu Matki Bożej w jej łaskami słynącym wizerunku.

Kolejnym etapem pielgrzymki są **Lipinki**. Piękna, nowoczesna świątynia – sanktuarium wzbudza podziw dla budowniczych. Zachwyceni jesteśmy umiejętnym przeniesieniem „starego” w nowoczesne wnętrze. Tym „starym” są stacje Męki Pańskiej i ocalały z pożogi kościoła obraz Matki Bożej Lipieńskiej.

Następuje nieoczekiwane spotkanie z poetką p. **Barbarą Brach**. Otrzymujemy od niej najnowszy wiersz a ponadto podziwiamy jej znakomite wykonanie kilku pieśni do Matki Bożej, pieśni, których tekst i melodię ułożyła. Pani Barbara jest emerytowaną nauczycielką; ostatnie osiem lat przed przejściem na emeryturę była dyrektorką szkoły podstawowej w Lipinkach. Prowadzi zespół folklorystyczny „Lipniacy”, sama w nim występuje. I pisze, dużo pisze przejmujących i wzruszających wierszy, do których komponuje muzykę. Muzykę, która w duszy gra - wyznaje nam poetka.

Ktoś przyznaje się do znajomości z panią Barbarą („razem chodziliśmy do tej samej szkoły...”), ktoś inny czytał jej wiersze. Aż trudno się rozstać zarówno z gotycką Matką Bożą Lipińską jak i z Jej wielką czcicielką panią Barbarą. Przyjedziemy tu pewno za rok.

* * *

Przed nami dolina Kobylanki. Gdziekolwiek jeszcze kiwony – znaki niegdysiejszego bogactwa tej ziemi. Bieli się wieża kościoła. Tego miejsca nie możemy ominąć - protestują nieco starsi pielgrzymi. Wszak tu gospodarzy **ksiądz dziekan Czesław Stanaszek**. To ten kapłan, który jako wikary był przy narodzinach naszej parafii. Nie mógł nas odwiedzić w czasie jubileuszu parafii, bo też miał w tym czasie odpust parafialny, to my go dziś odwiedzimy – przekonuje pani Barbara.

Kościół zamknięty. Przez oszklone drzwi podziwiamy jego odnowione wnętrza. Dzieci pobiegły na przełaj przez kościelny plac ku pasącym się kucykom. Ksiądz proboszcza nie ma na plebanii.

Kiedy już zbieraliśmy się ku odjazdowi pojawił się ksiądz Czesław. Ten sam, którego zapamiętaliśmy sprzed dwudziestu kilku laty. W roboczym kombinezonie. Ksiądz Czesław wraz ze swoim bratem, też kapłanem, należą do tych, co to nie boją się żadnej pracy...

Zaimprovizowane spotkanie pełne serdeczności kończy się, bo czas nam do domu. Jeszcze pochwalimy się nowym tytułem naszego księdza proboszcza. Przyjedziemy tu księżę Czesławie na pewno. Tylko niektórzy

się zastanawiają, co takiego czynił ksiądz Czesław, że po tylu latach jest przez nas szanowany i serdecznie wspominany? Był i pozostał bożym kapłanem...

* * *

Pielgrzymka dobiega końca. Mijając **Biecz** w powitalnym geście pomachaliśmy księdzu kanonikowi **Stanisławowi Pałce** różnowickiemu proboszczowi, który

z liczną grupą młodych kolarzy na chwile przystanął. Pozazdrościć kondycji.

Jutro będzie nowy dzień. Oby dla tych dzieci był kolejnym dniem radości i miłości, by zapamiętały najważniejsze: spotkanie z Jezusem w Eucharystii.

Czesław Dutka

26 maj – Dzień Matki

... a tu zwykła matka

*Pod Twoim wzrokiem Matko
Jak pod wielkim cieniem
Za który oddam chłody całej flory świata
Wyrasta moja miłość i w Ciebie się wplata
Jak drzewo w głębię ziemi idące korzeniem ...*

[Jerzy Liebert]



Najpierw nosisz pod swoim sercem „maleńką jak kruszyna istotę”, która jest częścią Ciebie. Czujesz bicie jego serca, niepokój, delikatny dotyk – przygotowując się do roli matki.

Później słuchasz radosnego szczebiotu dzieci. Pamiętasz jak dziś pierwsze słowo „mama”,

pierwsze kroki, pierwszy uśmiech.

Patrzysz jak dorastają. Pełni sił i zapału gotowi zmieniać świat. Powoli oddalają się od Ciebie i odchodzą ...

Czasem słuchasz cierpkich słów. Może któreś poszło nie tą drogą, którą dla niego sniłaś? Zadajesz sobie pytanie, czy czegoś w życiu nie przeoczyłaś. Słyszysz pytania: Bo czemu mama (babcia) nie ... A po co mama (babcia) to ... To mama (czy babcia) nie wiedziała? ...

Aż w końcu dźwigasz na swych barkach brzemię lat, trudy życia, poświęceń dla dzieci. Wokół Ciebie już wnuki i na nie przelewasz całą swoją miłość. Bywa tak, że w samotności tęskny wzrok kierujesz w stronę drogi, lecz nikt się nie pojawia. Jedyną pociechę stanowi fakt, że przyjemnie odwrócić się wstecz.

A może przedwcześnie odeszłaś, wtedy, kiedy najbardziej byłaś potrzebna. Dziś dzieci z coraz większym trudem przywołują Twoją twarz.

A może z sercem rozdartym cierpieniem, pochowałaś swoje dziecko bądź patrzysz na jego kalectwo, nie rozumiejąc wyroków Boga.

Powiedział ktoś: To co zrobiła dla mnie matka, ja zwrócę moim dzieciom. Rachunek wyrównany. Nieprawda. Doznań, odczuć, wzajemnych zachowań nie da się rozliczyć matematycznie, trzeba to przesycić rytmem serca.

Matka.

Wierz mi – nad wszystkie sławy,

Nad wszelkie godności

Nad wszelkie dary nieba i ziemi dostatki

Nad wszelkie urojone tytuły, wielkości

Stokroć wyższe

I stokroć świętsze imię matki.

[Kazimierz Baliński]

To Ty, Matko, nauczyłaś pierwszych słów. Znaku krzyża. Otworzyłaś oczy na świat, byłaś i pozostałaś najlepszym przyjacielem.

W majowe święto słońce wzbudziło kwiaty w pąkach. Dla Ciebie.

W przeddzień swojego święta, **25 maja**, na Eucharystii spotkały się Matki. Najpierw polecałimy je Bogu przez ręce Najlepszej Matki – Maryi, a później były życzenia, kwiaty, laurki, popisy artystyczne. Było wzruszenie i ukradkiem ocierane łzy. Ktoś się zamyślił...

Tobie Panie zaufałem ...

26 maja w katedrze tarnowskiej przyjęli święcenia kapłańskie z rąk księdza biskupa ordynariusza **Wiktora Skworca** alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a wśród nich **dk. mgr Roman Krukowski** i **dk. mgr Krzysztof Woźniak**. Msze święte prymicyjne odprawili w dniu 27 maja w swoich kościołach parafialnych. Ks. Roman w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Łącku a ks. Krzysztof Woźniak w Tymbarku.

*Złożyłeś, Panie w dłoniach kapłana
Moc tajemniczą Twych sakramentów,
Gdy w jego rękach i jego słowach
Jesteś obecny wśród swego ludu.*

(...)

Umocnij ducha wiernych żniwiarzy,

Których posyłasz, by plon zebrali,

Bo już dojrzały kłos na polach

Twego królestwa, co przetrwa wieki.

(z Liturgii Godzin)

Kapłaństwo to najwspanialszy Dar, jaki człowiek może otrzymać od swojego Stwórcy; dar będący niezgłębioną Tajemnicą. Bo to właśnie przez kapłana dokonują się największe Misteria świata.

Księżom Prymicjantom, zaprzyjaźnionym z naszą parafią, życzymy Bożej pomocy i ludzkiej życzliwości wszędzie, gdzie będą szafarzami Bożych tajemnic.

Żal odjeżdżać ...

Przez okres Wielkiego Postu przebywał w naszej parafii na „praktyce duszpasterskiej” diakon mgr **Roman Krukowski**. Zdążyliśmy się do niego przyzwyczaić i wzbudzić wzajemną sympatię. Przed wyjazdem z naszej parafii udzielił wywiadu dla „Ostoi”.

Redakcja: Prosimy przypomnieć swoją osobę czytelnikom „Ostoi”.

Diakon Roman: Pochodzę z Łącka. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczałem do technikum gastronomicznego w Krościenku n/Dunajcem, które ukończyłem egzaminem dojrzałości w 2001 roku. W szkole średniej zacząłem coraz częściej myśleć o tym, by być księdzem, co nie znaczy, że nie myślałem wtedy o małżeństwie. Jednak zaraz po maturze zgłosiłem się do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdzie zostałem przyjęty i rozpocząłem trwającą sześć lat formację. W ubiegłym roku przyjąłem święcenia diakonatu, tym samym zostałem włączony w stan osób duchownych. Po ukończeniu studiów zdałem egzamin magisterski i zostałem posłany na praktykę do waszej parafii.

Redakcja: Młody człowiek, mający przed sobą całe życie, wiele perspektyw: założenie rodziny, dzieci i ich wychowanie ... A jednak wybrałeś Jego i Jemu chęszc oddać życie. Dlaczego?

Diakon Roman: Ośmieliłem się powtórzyć za Janem Pawłem II, że kapłaństwo to „Dar i Tajemnica”. Mimo iż tych słów używa się dosyć często, gdy mówimy o powołaniu, to jednak myślę, że najlepiej oddają sens powołania kapłańskiego. Ważne jest, aby być konsekwentnym w wyborze. Pięć lat formacji seminaryjnej do święceń diakonatu to czas na rozeznanie, czy na pewno chce się iść za Jezusem, czy wybiera się powołanie do życia małżeńskiego i rodzinnego, które przecież nie jest ani łatwiejsze, ani tym bardziej gorsze.

Redakcja: W naszej parafii odbywasz praktykę. Spotykasz się z ludźmi przy ołtarzu, z dziećmi, z młodzieżą. Czy kontakt w ludźmi przychodzi ci łatwo? Jak oceniasz współczesną młodzież?

Diakon Roman: Wydaje mi się, że jestem dosyć nieśmiały i raczej trudno mi nawiązać relacje z innymi. Czasem boję się czy wystydę, ale gdy już zacznę rozmowę, poznam kogoś to dosyć szybko się otwieram i staram się, aby ten kontakt był jak najlepszy. Być może jest inaczej, a ja nie znam jeszcze tak dobrze samego siebie. O tym jaki jestem, myślę, że mogliby powiedzieć parafianie z Rzepiennika, którzy mieli okazję bliżej mnie poznać i mi się przyjrzeć.

A młodzież? Trudno oceniać, wydaje mi się, że ja też jeszcze należę do młodzieży, mimo że jestem w wieku waszej parafii. Na pewno dzisiejsza młodzież jak wszyscy zresztą żyje w trudnych czasach i szczególnie młodzi ludzie narażeni są na wiele zagrożeń. Poza tym mają swoje uwarunkowania wiekowe

i należy to szanować, próbować ich zrozumieć, a na pewno objąć szczególną troską, której potrzebują.

Redakcja: Twój pobyt w parafii dobiegł końca. Co możesz o nas powiedzieć? Jakie są twoje wrażenia po lekcjach religii w szkole, po spotkaniach z dziećmi, młodzieżą, starszymi?

Diakon Roman: Pobyt w Rzepienniku Suchym wspominam bardzo dobrze. Spotkałem się podczas mojej praktyki w tej parafii z wielką życzliwością i serdecznością szczególnie ze strony ks. Proboszcza, który dbał o to aby mi nic nie brakowało, abym czuł się jak w domu. Z wyrozumiałością przyglądał się moim pierwszym krokom w pracy na parafii i dawał przykład ofiarnego i prawdziwego kapłaństwa. Wiele ciepła i życzliwości doznałem także od parafian, zarówno starszych jak i młodzieży i dzieci, mimo iż na lekcjach w szkole czasem bywało za głośno. A skoro już mowa o szkole to chciałbym także wspomnieć otwartość i sympatię ze strony Dyrekcji i Grona Pedagogicznego, wśród których stawiałem pierwsze kroki pracy katechetycznej. Za okazaną życzliwość i wyrozumiałość gorąco dziękuję wszystkim, a za swoje błędy i za to, że nie zawsze stawałem na wysokości zadania serdecznie przepraszam.

Rzepiennik zawsze już pozostanie w mojej pamięci i jedynie co mogę jeszcze dodać, to powtórzyć za Janem Pawłem II „żal odjeżdżać”.

Redakcja: Przez kilka pierwszych dni pobytu w Rzepienniku byłeś nadszkodzianem poważnym człowiekiem a teraz widzimy, że jesteś jak każdy młody człowiek radosnym i życzliwym ...

Diakon Roman: Prawdziwe moje oblicze to chyba to pogodne i radosne. Przynajmniej staram się aby tak było, gdyż ludzie mają w życiu wystarczająco dużo problemów i kłopotów i należy je trochę rozjaśniać; potrzeba trochę słońca, a życzliwy uśmiech nic nie kosztuje. Rzeczywiście na początku byłem trochę poważny i spokojniejszy, ale to ze względu na to, że czułem się trochę obco, co nie znaczy że źle. A drugi powód to choroba. Grypa dopadła mnie akurat w dzień przyjazdu do waszej parafii i gorączka oraz antybiotyki trochę popsowały mi samopoczucie.

Redakcja: Dziękujemy za wypowiedź a przede wszystkim za pracę w naszej parafii.

*Czesław Dutka
Bolesław Wszolek*

25 maja br. Diakon Roman przyjął święcenia kapłańskie. Życzymy mu Bożego błogosławieństwa w kapłańskim trudzie.

Redakcja

Tego słuchaliśmy

Idźcie i nauczajcie

Fragmety kazania wygłoszonego w Wielki Czwartek przez dk. mgr. Romana Krukowskiego

[...] Sakrament Miłości, jak nazywa Eucharystię Ojciec Święty Benedykt XVI w adhortacji apostołskiej „Sacramentum Caritas o Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła”, jest darem jaki Jezus Chrystus czyni z samego siebie, objawiając nam nieskończoną miłość Boga wobec każdego człowieka, aż po dar ze swego ciała i swojej krwi. Jakież zachwyt powinna wzbudzać w nas tajemnica Eucharystii.

Jednak nie ma Eucharystii bez kapłaństwa. W służbie kapłana Kościołowi jest obecny sam Chrystus, jako Głowa swojego Ciała, jako pasterz swojej trzody, Arcykapłan odkupieńczej ofiary. Kapłan działa także w imieniu Kościoła, gdy zanoszą do Boga modlitwę całego Kościoła, a szczególnie gdy składa Ofiarę eucharystyczną.

O prawdzie, że kapłan jest jak drugi Chrystus, w sposób bardzo obrazowy przypomina Sobór Watykański II: „Gdy kapłan chrzci – sam Chrystus chrzci, gdy kapłan udziela rozgrzeszenia

– sam Chrystus rozgrzesza, gdy kapłan sprawuje Eucharystię – sam Chrystus ofiaruje siebie Ojcu”. Chrystus jest stale obecny w swoich kapłanach zgodnie z daną obietnicą: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, a to Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.”

Bóg szuka ludzi gotowych pójść za Nim. Szuka ich nie dla Siebie, ale szuka ich dla nas! Bo to nam potrzebny jest ktoś, kto opowie Dobrą Nowinę o zbawieniu, kto ukaże prawdę o celu i sensie naszego ludzkiego życia, kto w imię Chrystusa odpuści nasze grzechy, powie parę ciepłych słów, gdy zobaczy nas przygnębionych, kto sprowadzi Boga na ołtarz jako umocnienie i pokarm naszych dusz, zwłaszcza w godzinie śmierci. Ale czy my potrafimy docenić pracę kapłanów w naszym codziennym życiu?

[...] Kapłaństwo to wielki dar dla Kościoła, ponieważ przez ten dar kapłan staje się szafarzem Bożych tajemnic. Dokumenty Kościoła stwierdzają, że wyposażeni w świętą władzę szafarze

służą swoim braciom, aby wszyscy osiągnęli zbawienie. Całą władzę, jaką Chrystus przekazał Kościołowi powierzył Kapłaństwu. Cała władza i godność kapłana pochodzi z ustanowienia przez Chrystusa. Święty Paweł napisze: W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.

Wielki Czwartek to dzień, który w sposób szczególny wzywa nas do postawy wdzięczności za naszych kapłanów. Dzień, który powinien pobudzić nas do wdzięcznej pamięci i modlitwy za wszystkich kapłanów, których spotkaliśmy na drogach naszego życia. Pamiętajmy o kapłanie, który nam udzielał Chrztu Świętego, przygotowywał do I spowiedzi i Komunii świętej, do sakramentu Bierzmowania, uczył w szkole, asystował przy małżeństwie.

Obejmijmy serdeczną modlitwą osobę Księdza Proboszcza, który od początku kieruje tą wspólnotą. Módlcie się także za mnie, abym mógł być dobrym księdzem, abym dobrze przygotował się do przyjęcia sakramentu święceń kapłańskich i służył zbawieniu innych przez sprawowanie Bożych tajemnic. O to was dzisiaj gorąco proszę.[...]

Listy sercem pisane

Z okazji Wielkanocy ...

Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie,
weselcie się studzy Boga.

Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie,
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.

Uświęcająca siła tej Nocy
oddala zbrodnie,
z przewin obmywa,
przywraca niewinność upadłym,
a radość smutnym,
rozprasza nienawiść,
usposabia do zgody
i ugina potęgę.

Chrystus powstał z martwych.
Niech ta radosna wieść
przywraca nam radość
i budzi w sercach nadzieję.
Najlepsze życzenia z okazji
Zwycięskiej Paschy Pana
przesyła

O. Zygmunt OSB

Kraków – Tyniec, 7 kwietnia 2007 r.

[Ojciec dr Zygmunt Galoch OSB jest przeorem klasztoru
Ojców Benedyktynów w Tyńcu.]

O publikacji

„Panorama dwudziestopięciolecia”

Gratuluję wspaniałego opracowania dotyczącego Wąskiej Parafii w minionym 25-leciu. Dzieło jest naprawdę dobre i stanowić będzie dobre świadectwo upływającego życia, w którym dane było Wam uczestniczyć.

Julian Duński – Warszawa

...I JUBILEUSZU 25-LECIA PARAFII

W uroczystość
Najświętszej Maryi Panny –
Królowej Polski ...

Dnia 3 maja 2007 roku
mieszkańcy Rzepiennika Suchego
zanosić będą modły w podzięce
Panu Bogu i Maryi Nadziei Strapionych
za ćwierćwiecze Parafii.

„bo gdzie skarb wasz, tam będzie serce wasze”
Łk.12:33-34

Z dalekiej Warszawy ślę z serca płynące życzenia: Niech Matka Boża prowadząca od niepamiętnych lat wierny lud do Chrystusowego Królestwa ma w opiece przez wszystkie dni życia – mieszkańców tej ziemi, których wiara, upór i włożony trud przyczynił się do wzniesienia tego pięknego Domu Bożego.

„Pan mi powiedział: wystarczy ci Mojej łaski,
moc bowiem w słabości się doskonali”.

2 Kor. 12:9

Matko! Obdarzaj łaską wytrwałości
w przestrzeganiu Bożych Przykazań,
tym, którzy odeszli do Pana uproś szczęście wieczne,
miej w opiece tych, którzy przyjdą po nas ...

Julian Duński
Warszawa

Z życzeń Ignacego Grębskiego

Szanowne Rzepioki i mili krajanie!
Uczcie się pilnie miłować bliźniego.
Szanować nad życie sąsiada swojego.
Życie w dobroci, choć czasy są smutne,
Bo ja przeżyłem lata bardziej pokutne.
Życzę Wam głębokiej wiary i miłości bez zazdrości:
Wszystkiego najlepszego, co sobie życzycie od Boga samego,
Oraz wszystkiego tego, czego do życia potrzeba.
Bo „autostradę” już piękną wybudowaliście do nieba
[Trzebinia]

Zaprosili nas

Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski i Dyrektor Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim na poświęcenie i oddanie do użytku budynku gimnazjum.

Uroczystość odbyła się 8 marca 2007 r. Gimnazjum otrzymało własny budynek zbudowany kosztem 2,2 mln złotych. Część środków pozyskano z funduszy Unii Europejskiej. Mieszczą się w nim sale lekcyjne, pracownie (komputerowa i języków obcych), biblioteka, gabinet lekarski i nowoczesna sala gimnastyczna.

Funkcję dyrektora pełni mgr Jadwiga Ryba.

Obszerną informację o uroczystości przedstawi najbliższy numer „Rzepiennika wczoraj i dziś”. Nasza redakcja powróci do tematu związanego z funkcjonowaniem gimnazjum w następnym numerze.

Ze skrzynki mailowej

W Niedzielę Wielkanocną rano w swojej skrzynce mailowej znalazłem życzenia świąteczne, list i fotografię od naszego przyjaciela **Mariusza Miki**. Na fotografii uśmiecha się do mnie kilkudniowy chłopczyk. Kuba. Tata dzieląc się radością z narodzin syna w kilku słowach zawarł wszystko: niesamowitą radość (jest dziedzic nazwiska), czułość, miłość i odpowiedzialność, czyli wszystko to, co potrzebuje narodzony maluch i jego mama, żeby czuć się kochanymi.

Na fotografii jeszcze fragment wiersza Adama Mickiewicza:

„Jam Ciebie, dziecko, u Pana wyprosił...”

Mamy nadzieję, że ta radość zawoocuje nowymi poetyckimi strofami taty Kuby. Czekamy na nie.

Mariuszowi i jego Rodzinie życzymy, aby nigdy nie zabrakło im tej wyjątkowej miłości. A wszystkim nowo narodzonym dzieciom – takiego taty!



du

Ks. Andrzej Mucha, Gorlice

Moje spotkania z ks. kanonikiem Stanisławem Krzemieniem

Po raz pierwszy spotkałem się z **ks. Krzemieniem** jako wikariusz w Staszówce, gdy przyjechał tu na spowiedź na Boże Narodzenie roku 1962. Był najstarszym proboszczem w całej okolicy i chyba najbardziej znanym. Następne spotkanie nastąpiło kilka miesięcy później w roku 1963. Z grupą ministrantów ze Staszówki wybraliśmy się na wycieczkę do Lubaszowej do Ojców Redemptorystów. Szliśmy na skróty drogami i ścieżkami polnymi. Wyszlismy na „gościniec” pod kościołem w Rzepienniku Biskupim, gdzie spotkaliśmy ks. Kanonika Krzemienia bardzo mocno zdenerwowanego. Otóż za odmówienie sprawozdań z nauczania religii w punktach katechetycznych po sławnej ucieczce przez okno ks. Maksymiliana Dziedzica przed wizytatorem (księży mieli zalecone, by nie pozwalali na wizytację w czasie lekcji) zabrano z jego proboszczowskiej obory dwie krowy za 4 punkty katechetyczne, a to: w Kołkówce, w Rzepienniku Biskupim, Strzyżewskim i Suchym licząc po 500 zł grzywny za każdy punkt katechetyczny. Ponieważ nie zapłacił 2 000 zł nałożonej za to „przestępstwo” grzywny, zabrano z obory 2 krowy. Na „egzekucję” przyjechał cały samochód (wówczas jeszcze ciężarowy) milicjantów (nie policjantów), którzy obstawili plebanię, wpuszczając do niej interesantów, ale nie pozwalając jej opuszczać do zakończenia akcji, by w parafii nie doszło do zamieszek. Odcięto połączenie telefoniczne. Z obory krowy wyprowadził jakiś miejscowy człowiek... Ksiądz kanonik był bardzo mocno poruszony. I nie dziw. Śpieszył się bardzo, by szukać sposobów uratowania krow i przede wszystkim „wygrania sprawy”, bo przegrywać nie umiał i bardzo nie lubił... Nie mogliśmy dłużej rozmawiać, gdyż on nie lubił marnować czasu, gdy miał jakąś sprawę, a ja musiałem śpieszyć, bo trzeba było nie tylko dojść do Lubaszowej, ale i powrócić. Tym bardziej, że zanosilo się na burzę, która zresztą nas dopadła w lesie. A pioruny były siarczyste...

Końcem marca 1964 roku parafia Staszówka przygotowuje się do wizytacji biskupiej, której miał dokonać ks. biskup Karol Pękala w drugiej połowie kwietnia. W tym samym dniu biskup Michał Bleharczyk ma wizytować Rzepiennik Biskupi. Chodzą wieści, że brakuje księdza w diecezji i mogą zabrać wikarego ze Staszówki, bo to przecież mała parafia. Mój ówczesny proboszcz ks. Stanisław Kurczab pojechał do Kurii we środę, gdzie mu miano obiecać, że wikarego przed wizytacją mu nie zabiorą... Ale w piątek w czasie obiadu jest telefon z kurii, że wikariusz ze Staszówki będzie przeniesiony. Ale proboszcz nie powiedział gdzie. W sobotę w południe przychodzi list expres a w nim polecenie, bym „statim” – to znaczy natychmiast stawiał się na nowej placówce w Rzepienniku Biskupim. Skończywszy obiad, wzięłem płaszcz, czapkę i rękawice (były to ostatnie dni marca, a śniegu było jeszcze bardzo dużo) i poszedłem do pana Jurka, by mnie podwiózł do Rzepiennika. Sąsiad zaprzął konia i ruszyliśmy sankami do Rzepiennika. Minąwszy kościół w Turzy na dużym zakręcie napotykamy jadący w górę samochód, który się zatrzymał. Poznałem ks. Krzemienia. On mnie też. Śpieszył do Gorlic, a raczej do Glinika, bo tam został przeniesiony **ks. Franciszek Malarz**, którego miejsce w Rzepienniku miałem zająć.

Już przy przywitaniu mówi do mnie: „niech się ksiądz nie boi, bo nie

jestem taki straszny, jak o mnie mówią”. Odpowiedziałem, że teraz to już nie wikarzy boją się proboszcza, lecz proboszczowie wikarego... Umówiliśmy się, że przyjadę do Rzepiennika Biskupiego we środę, ale byłem już w poniedziałek... We wtorek z rana przyjechała po mnie furmanka ze Suchego... Chyba p. Ryndak...

Jednym z pierwszych zapamiętanych przeze mnie dotychczas pytań nowego księdza proboszcza było, czy mam motor. Bo tutaj bez motoru, to ksiądz nie ma co robić. Nie zawsze bowiem przyjedzie furmanka, bo ludzie mają prace w polu.

Ksiądz kanonik wiedząc, że nie mam żadnych znajomości, by zakupić motor, sam to załatwił. Wiedział też, że nie mam pieniędzy na jego zakup, a więc zaoferował do odprawienia intencji mszalne, a miał księdza przyjaciela w USA...

Kilkaście dni później, gdy uczyłem w Kołkówce podjeżdża ksiądz Proboszcz i mówi, bym przerwał lekcje, bo trzeba odebrać motor SHL 175 (a nie WFM czy WSK) w Gorlicach, a kierowca do jego przyprowadzenia już siedzi w samochodzie. Nie miałem bowiem jeszcze prawa jazdy i o motorze nawet mi się wówczas nie śniło. Ale Proboszcz kazał... i wszystko załatwił. Motor kosztował 14. 100zł. Trzeba było odebrać, nauczyć się jeździć i zdawać na prawo jazdy, i to bez kursu, bo na to prawo ówczesne pozwalało. Ale egzaminatorzy umieli dopilnować, by bez kursu się nie opłacało...

Był wobec mnie bardzo serdeczny. Obiecał, że mogę wyjechać nawet na każde święta, byle bym wcześniej go poprosił niż **ksiądz Szostek**... Nawet gdybym chciał gdzieś wyjechać w ciągu roku, to chętnie mnie zastąpi w nauczaniu religii. Nigdy jednak z takiej propozycji nie skorzystałem.

Przy załatwianiu pogrzebu zawsze uważał, by nie przepadła żadna lekcja religii. Ja nie uczę, to mogę być na pogrzebie o każdej godzinie – mówił. Ale katecheta nie opuści religii z powodu pogrzebu (odnosiło się to zwłaszcza później do kościoła w Rzepienniku Strzyżewskim).

Gdy miał jakiś problem, nieraz pytał o zdanie nawet wikarego, i to wielokrotnie.

Ale co mnie najbardziej uderzyło, to on prosił, bym się nim opiekował, bo ma słabość... Niech ksiądz jedzie ze mną na przyjęcie..., bo ksiądz jest mi życzliwy. Bardzo potrzebował wsparcia mimo tego, że uważany był za despotycznego i bardzo mocnego. Ksiądz tu zostanie, bo jest nam tu dobrze. Ja zostanę przy księdzu...

By wikary nie musiał się trudzić po lekcjach, sam odprawiał wieczorne nabożeństwa, gdy takie miały miejsce. Gdy je trzeba było odprawić, a furmanką ksiądz by nie zdążył, przyjeżdżał swoim samochodem.

Umiał przyjąć każdego gościa, nawet milicjanta i prokuratora, którzy przecież z urzędu byli jego nieprzyjaciółmi. Umiał, według mnie, żyć nawet z ludźmi mającymi odmienne zdanie, jeżeli widział w nich dobrą wolę. Umiejąc z nim współżyć, można było wiele dobrego zrobić i nauczyć się. Wydaje mi się, że przebaczyłyby nawet największemu wrogowi i stałby się jego wielkim dobroczyńcą, gdyby go ten przeprosił. Potrzebował jednego - by nie on był winien. Ja byłem wówczas jeszcze zbyt młodym i małym

doświadczonym. Ale nauczyłem się wiele. Mile wspominam te lata mojej kapłańskiej młodości przy boku księdza kanonika Krzemienia. Zbliżyliśmy się bardziej, gdy powróciłem do dekanatu Tuchowskiego (Zalasowa), a później do Gorlic. Ogromnie się ucieszyłem, że chociaż późno, ale zmieniło się wiele na lepsze.... Ksiądz Kanonik umierał w szpitalu gorlickim, już jako bardzo sędziwy rezydent (90 lat!) podczas gdy 2 km dalej biskup Kazimierz Górny poświęcał kościół, który zbudowałem w Gorlicach....

Miał Ksiądz Kanonik wielkie serce i ducha walki – wówczas bardzo potrzebnego, wprost koniecznego. Robił ze wszystkich sił to co robił. Był człowiekiem. Więc miał i słabości, z którymi jednak bardzo mocno walczył. Nie tylko on kształtował tych, nad którymi pracował, ale i oni mieli wielki wpływ na swego duszpasterza. Prawdziwy wynik tych zmagani zna tylko

Pan Bóg. Ziemia rzepiennicka wydała w czasie jego proboszczowania tak wielu wspaniałych ludzi, a zwłaszcza kapłanów....

A tak na marginesie, bardzo się cieszę, że takie jest życie Parafian zwłaszcza w Rzepienniku Suchym i takie zainteresowanie przeszłością. Gratuluję zwłaszcza panu Czesławowi, który jest duchem tych wszystkich artykułów. **Nie będę zbyt wychwalał Waszego Księdza Proboszcza, bo on tego mocno unika, ale szczerze Wam go gratuluję.**

Pozdrawiam serdecznie moich byłych uczniów. Wprawdzie krótko tam uczyłem, bo tylko rok i 2 miesiące, ale głęboko w moją świadomość zapadła mi Wasza odległa kilometrami wioska, ale bardzo bliska duchem.

ks. Andrzej Mucha

ZŁOTE GODY

Ślubuję ci miłość i wierność ...



Ważne są w życiu człowieka chwile związane z chrztem, Komunią świętą i zawarciem związku małżeńskiego. Ale na tym życie się nie kończy i dlatego trzeba pamiętać o jubileuszach.

W tym roku będą dziękować Bogu za pięćdziesiąt lat pożycia małżeńskiego państwo **Irena i Franciszek Bąkowie** z Olszyn, członkowie naszej parafii.

Franciszek
– rocznik 1933.
Urodził się w Olszynach na Lipiu, tuż za granicą Rze-

piennika Suchego. Jego rodzice posiadali gospodarstwo pięciomorgowe pod lasem. Mieszkali w domu zbudowanym w 1910 roku; w tym domu, po remoncie przeprowadzonym w połowie lat sześćdziesiątych, mieszka dzisiaj Franciszek z małżonką.

Rodzice zbudowali oborę i stodołę: to wszystko z drzewa, kryte strzechą. Wychowali czworo dzieci. Najstarsza Emilia znalazła swój dom w Gdańsku i tam mieszka z rodziną. Zofia ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracowała w krakowskiej telewizji, dzisiaj z mężem mieszka w Nowym Sączu. Najmłodszy Józef, niegdyś znany zegarmistrz (my go znamy jako zapalonego myśliwego), osiadł z rodziną w Grybowie. Dziedzicem gospodarstwa został Franciszek.

Gospodarstwo, powiększone jeszcze o skrawek wykarczowanego lasu a później o dokupioną od sąsiada morgę ziemi, dawało utrzymanie. Dodajmy: bardzo skromne utrzymanie, jako że trzeba było łożyć na wykształcenie dzieci. I chociaż nie było bogato, to nie brakowało w domu miłości i wzajemnego szacunku. Rodzice mówili, że bez Boga i Ewangelii nie osiągnie się pełni człowieczeństwa. W takim duchu nas wychowywali – wspomina po latach Franciszek. Wspomnienie rodziców będzie nam często towarzyszyć podczas rozmowy.

Franciszek został wcielony do służby wojskowej. Odbił ją z dala od domu w Krośnie Odrzańskim. Później nie powrócił, ale zatrudnił się w jednej z tamtejszych fabryk. Tam poznał swoją przyszłą żonę – Irenę. Wydawało się, że tam będzie ich dom.

Irena

– rocznik 1939. Urodziła się w Skierbieszowie pod Zamościem. Od czternastego roku życia przebywała u rodziny w Krośnie Odrzańskim, gdzie uczęszczała do szkoły. Tam poznała Franciszka.

Późną jesienią 1957 roku zawarli związek małżeński. Byli młodzi i przed nimi jawiła się wizja miejskiego życia.

Wspomnienia sprzed 50 lat

Franciszek:

– Irena urzekła mnie swoją urodą i pracowitością. W tamtym czasie jeszcze nie było pewne, że powrócimy do Olszyn. Wkrótce stało się to koniecznością. Zachorowali rodzice. Nie zawahaliśmy się przed powrotem. Prośba rodziców była nakazem.

– Najpierw w 1959 roku przyjechała żona, a po dwóch latach, kiedy urodził się syn Andrzej, ja też powróciłem. Mój powrót nie oznaczał końca realizacji moich marzeń. Wykorzystałem swoje umiejętności ciesielskie i tak naprawdę to jeszcze do niedawna pracowałem przy „zakładaniu dachów” na nowych budynkach. Dawniej zdarzało się jeszcze budować domy z drzewa, później już z cegły. Potrafiłem przygotowywać drzewo na krokwie iłaty, a i z jego przetarciem nie miałem kłopotu. To stało się moim zawodem i pasją.

Irena:

Franciszek był atrakcyjnym mężczyzną. Przystojny, pracowity i odpowiedzialny. Przyznaję, że z lękiem przyjechałam do Olszyn. Wiedziałam, że wszystko będę musiała zaczynać od początku. Bóg dał mi siłę a przede wszystkim dobrego męża i najlepszych, jakich można by sobie wymarzyć, teściów. Jak własną córkę teściowa uczyła mnie jak żyć i jak pracować. A praca była ciężka. Wszystkie czynności wykonywaliśmy za pomocą prostych narzędzi. Wodę potrzebną dla gospodarstwa nosiliśmy z odległej studni. Nauczono mnie pracy przy żniwach i omłotach, przy sadzeniu i wykopywaniu ziemniaków. Od pierwszych dni pobytu z Olszynami spotkałam się z wielką życzliwością moich doświadczonych sąsiadek i za to byłam i jestem im nadal wdzięczna. Najtrudniejsze było przyzwyczajenie się do braku elektryczności. Gdzieś w pierwszym roku mojego pobytu na Lipiu odwiedził nas kuzyn – o. Mazurkiewicz redemptorysta z Tuchowa (obecnie pracuje w Brazylii). Do dzisiaj pamiętam tamto spotkanie i kłopoty, jakie miałam z rozpaleniem ognia pod kuchnią... Widząc moją nieporadność powiedział mi, że ja tu chyba długo nie wytrzymam. A ja wytrzymałam i to przez blisko pół wieku. I niczego nie żałuję.

Na swoim

Państwo Bąkowie mieszkają w domu zbudowanym jeszcze przez dziadków. Drewniany, ukwiecony, zadbane. Obok stoi duży murowany dom ich syna Andrzeja. Poniżej stodoła i obora będące symbolem niegdyśszej zamożności. Murowane. Sami je zbudowali w czasach, kiedy ziemia i jej plody były cenione.

W Bóg obdarzył ich dwójką dzieci. Córka Elżbieta wyszła za mąż do Olszyn i wraz z mężem gospodarują na pięciohektarowym gospodarstwie. Wnuk będzie mechanikiem, wnuczka jest jeszcze uczennicą gimnazjum.

Synowi Andrzejowi przekazali gospodarstwo. Wraz z żoną wychowują dwójkę dzieci: najstarsza córka jest studentką na wydziale administracji publicznej Krakowskiej Szkoły Wyższej, młodsza jest uczennicą liceum. Czy któraś z nich zwiąże swój los z rodzinnym domem? – Ten dom będzie spełniał funkcje rekreacyjną – przewiduje Franciszek. Będą tu przyjeżdżać moi wnukowie, prawnukowie ...

Wśród ludzi

Franciszek zyskał sobie szacunek i uznanie nie tylko wśród sąsiadów. Zapracował na opinię znakomitego mistrza ciesielskiego. „Ekipę” tworzyli: Władysław Michalik, Franciszek Grębski, wcześniej bracia Władysław i Józef Ryndakowie, Józef Karaś. Z czasem dołączali młodszy, jak chociażby Józef Karaś s. Władysława, Janusz Firszt i Marian Markowicz. Ci ostatni zaczęli się specjalizować w blacharce. To o tej ekipie budowlanych mówił podczas Jubileuszu parafii ksiądz Proboszcz, że mieli złote ręce i serca.

Mieszkańcy Olszyn trzykrotnie obdarzyli Franciszka Bąka mandatem radnego. Od momentu powstania parafii włączył się do tworzenia parafii i budowy kościoła. Nikt już nie policzy ile dni poświęcił budowie. Był – jak się potocznie mówi – na każde zawołanie. Służył siłą swoich rąk i talentem. To zaangażowanie przeszło na syna, który był w grupie pierwszych lektorów a przez pewien czas wchodził w skład Rady Parafialnej.

Jaka jest recepta na szczęśliwe, długoletnie pożycie małżeńskie zastanawiamy się podczas spotkania z Jubilatami. Takiej recepty nie ma. Potrzebne jest natomiast wzajemne zrozumienie, miłość i szacunek. Bez tego na pewno nie byłoby złotych godów.

Przy takich okazjach mówi się, że zmagali się z przeciwnościami losu, naznaczeni życiowym doświadczeniem, w dole i niedoli, razem potrafili wytrwać w swoim życiowym powołaniu. Swoją wiarę przekazali dzieciom wraz z ostrzeżeniem, że bez Boga i Ewangelii człowiek nigdy w pełni człowiekiem nie będzie. Temu przekonaniu dawali wyraz przez całe życie. Dzisiaj też spotykamy Jubilatów w kościele na Eucharystii, często w dzień powszedni. A myśmy ich napotkali podczas codziennych obowiązków. Franciszek rozmyślał nad sposobem przetarcia drzewa a żona krzątała się wokół kuchni, bo zbliżała się pora obiadowa. I wcale do nich nie pasowały patetyczne słowa, jakie zwykle kierujemy do tak dostojnych jubilatów. Nasi jubilaci to zwyczajni szczęśliwi ludzie, którzy dobrze rozpoznali swoje powołanie i konsekwentnie go realizowali. Mówią o sobie z humorem i życzliwością. Tacy byli i pozostali.

Uroczystości jubileuszowe odbędą się jesienią. Będzie to kolejna okazja do radosnych wspomnień. Pewno przyjedzie rodzeństwo, może nawet Emilia z Gdańska ...

Pozostało nam prosić Boga, by obdarzał ich zdrowiem, miłością i cierpliwością i pozwolił przeżywać kolejne jubileusze.

Czesław Dutka
Bolesław Wszotek

Wspomnienia szkolne (2)

W szkole poznałam najpierw nauczycielkę i równocześnie kierowniczkę – panią **Stefanię Wantuchównę**. Wysoka, szczupła, zgrabna, bardzo piękna. Patrzałam na nią z podziwem. Bardzo pragnęłam, żeby zawsze była zadowolona z mojego zachowania i postępów w nauce. Jednakże z tymi postęпами bywało różnie. W szkole powszechnej wcale nie byłam uczennicą bardzo dobrą. Moja siostra Emilka uczyła się lepiej. Co do mnie to pamiętam jakieś świadectwo z czasów okupacji, na którym dość obficie występowała nota „dostatecznie”. Może nie tylko na jednym. Niestety, moje świadectwa z tamtych czasów nie zachowały się. Pytałam siostrę. Ona też nie ma swoich. Co do jednego jestem pewna: gdyby Emilka zaczęła uczęszczać na komplety tajnego nauczania, a potem poszła na studia, poradziłaby sobie z nauką doskonale! Niestety – jako najstarsza musiała pomagać w domu, w gospodarstwie ... A więc na tajne komplety chodziłam tylko ja, jakby z góry przeznaczona do ewentualnej dalszej nauki. Obydwie nie mogłyśmy się dalej uczyć. Tak bywało często w chłopskich rodzinach, tych niebogatych. Jedno uczące się dziecko, nawet tylko w szkole średniej, to wystarczająco duże obciążenie finansowe dla rodziny. Szczególnie jeżeli wiązało się to z koniecznością mieszkania na stacji.

* * *

Drugim nauczycielem w szkole w Rzepienniku Suchym był pan **Jan Gryźlak**. Pięknie grał na skrzypcach, uczył przyrody, śpiewu i chyba wychowania fizycznego. Jeździł na nartach, ćwiczył z dziećmi tańce góralskie i nauczył nas wielu góralskich piosenek. Po zakończeniu wojny nie wrócił do naszej szkoły.

Najlepiej zapamiętałam nauczycielkę, która przyjechała jako wysiedlona z Poznańskiego – z mamą i dwiema córkami. Pani **Anna Pyszka**. Filigranowa, sympatyczna, zawsze uśmiechnięta, wyrozumiała i łagodna. Uczyła mnie trzy lata. Obydwie z Emilką zaprzyjaźniłyśmy się z jej córkami – Basią i Jadzią. Do pani Anny uczęszczałam przez kilka miesięcy na komplety tajnego nauczania, uzupełniając wiedzę z zakresu historii, geografii i języka polskiego – głównie literatury. Bardzo mi się to przydało później – w gimnazjum i liceum.

Prowadzenie tajnego nauczania świadczy o patriotyzmie i odwadze pani Anny. Uczyliśmy się w małej kilkuosobowej grupie: Jadzia Pyszka, Stasia Bajorek, Danusia Chmura, Edek Dudek i Janek Firszt. Tylko ja zostałam z tego grona, pozostali przeszli już do innego świata. Może dobry Bóg pozwoli nam kiedyś spotkać się tam, w Jego Królestwie? I oby była tam również pani Anna!

Zofia Śliwowa

Z mojego życia (9)

Ksiądz Prałat Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1966

1000 –lecie Chrztu Polski (1966 – 1966)

Do tych obchodów Kościoła w Polsce przygotowywał się przez 9 –letnią nowennę i przez Śluby Jasnogórskie, których autorem i promotorem był kardynał **Prymas Stefan Wyszyński**. Głównym celem ślubów było oddanie się w „Macierzyńską Niewolę Miłości Matce Bożej Królowej Polski za wolność Kościoła w świecie i w naszej Ojczyźnie”. **30 stycznia** Papież Paweł VI błogosławił naszej Ojczyźnie.

2 lutego w patronalne święto Matek: Matki Bożej Gromnicznej, po trzydniowym przygotowaniu nastąpiło oddanie się Matek i Kobiet w Macierzyńską Niewolę Miłości ...”

20 marca odczytaliśmy List Papieża Pawła VI do Episkopatu Polski z okazji 1000 – lecia Chrztu Polski. Tego samego dnia z okazji uroczystości św. Józefa po trzydniowym przygotowaniu w Macierzyńską Niewolę Miłości oddali się Ojcowie i Meżowie.

21 marca – od tego dnia do 3 maja trwało w naszym kościele „Milenijne Czuwanie z Maryją Jasnogórską.”

31 marca – 2 kwietnia – Rekolekcje wielkopostne głosił katecheta ze Święcan **ks. Jan Kulpa**.

3 kwietnia. Nawiedzenie rodzin przez mały obraz jasnogórski powiększyło się o dwa nowe przywiezione z Częstochowy obrazy. A więc odtąd wędrowały po parafii trzy obrazy.

9 kwietnia. Wielka Sobota. Dziś rozpoczęła się główna uroczystość 1000-lecia Chrztu Polski czyli „Tydzień Tysiąclecia”, w którym 14 kwietnia przypadła tysięczna rocznica Chrztu Polski od 14.4.966.

3 maja. Uroczystość NMP Królowej Polski. Na ten dzień Episkopat Polski zaprosił Papieża Pawła VI, na co władze państwowe nie wyraziły zgody. Dlatego Ojciec Święty wyznaczył swego legata. Został nim kard. Prymas Stefan Wyszyński, który na Jasnej Górze przewodniczył uroczystościom i w Niewolę Miłości ... oddał Matce Bożej cały naród. W parafii urządziliśmy procesję 1000-lecia do pięciu tronów. W czasie Jasnogórskich uroczystości była obecna w Częstochowie pielgrzymka z Rożnowic.

22 maja. Niedziela. W Bieczu – Dzień Modlitw Dziewcząt i oddanie ich Matce Bożej w Macierzyńską Niewolę Miłości ... Dziewczęta z parafii rożnowickiej udały się do Biecza.

11 września. Obchodzimy Diecezjalny Dzień 1000-lecia połączony z koronacją figury Matki Bożej Bolesnej (Pieta) w obecności znacznej części Episkopatu Polski w Limanowej. We wszystkich kościołach diecezji śpiewamy Te Deum i czytamy list biskupa tarnowskiego na temat koronacji.

2 października. Czytaliśmy list biskupów tarnowskich o obrazie MB Częstochowskiej.

27 – 29 październik. Triduum Mężów przed uroczystością Chrystusa Króla.

23 listopada. Początek rekolekcji, które nawiązywały do 1000-lecia Chrztu Polski, zwłaszcza przez oddanie się Chłopców w Macierzyńską Niewolę Miłości ...

27 listopada. Pomnikiem 1000-lecia stały się w naszej parafii relikwie św. Andrzeja Apostoła, o które postarał się tutejszy rodak ks. Tadeusz Jodłowski a dzisiaj przekazał je uroczystie kościołowi pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Rożnowicach.

11 grudnia. Po wszystkich Mszach świętych ponownie aktu oddania się parafii w Macierzyńską Niewolę ...

Inne wydarzenia w parafii

9 stycznia czytaliśmy pełny tekst „Orędzia Biskupów Polskich do Biskupów Niemieckich”.

23 marca prosimy parafian o ofiary na pomoc dla głodujących Indii. Bez niej umrze 5 milionów tamtejszych mieszkańców. Parafianie chętnie te ofiary złożyli, ile kto mógł.

19 czerwca

Prymicje ks. Jana Wszółka z Sitnicy nrd. 150



Ksiądz prymicjant Jan Wszółek (w środku) z ks. Tadeuszem Jodłowskim i ks. Kazimierzem Czubą nawiedza grób ojca.

Ojciec ks. Jana, Michał, nie był zadowolony z zamiaru syna, by się kształcił na księdza. Mimo to Jasiu w roku 1954 wstąpił do małego seminarium OO Redemptorystów w Tuchowie i po maturze do dużego [seminarium]. Jednak z powodu wielkiego ubóstwa pozostałych w domu siostr, przeniósł się do Seminarium Duchownego w Paradyżu, w diecezji gorzowskiej, aby jako kapłan diecezjalny mógł wspomagać materialnie swoje siostry. 7 marca 1966 r. przyjął subdiakonatu a w lutym głosiliśmy jego zapowiedzi. Święceń udzielił mu **bp Wilhelm Pluta 16 czerwca 1966 r.** w Częstochowie. Niestety żaden z duszpasterzy rożnowickich nie był obecny na święceniach. Wielką rolę w dojściu ks. Jana do kapłaństwa spełnił ks. **Tadeusz Jodłowski**, pochodzący z Raclawic, który opiekował się nim przez wszystkie lata od ukończenia 7 klasy w Sitnicy i on był obecny w Częstochowie na święceniach. Potem w sobotę 18 czerwca towarzyszył Prymicjantowi na plebanię do Rożnowic i z ks. Czubą do domu w Sitnicy, który wcześniej parafianie pomogli wyremontować. W niedzielę 19 czerwca z domu do kościoła wyjechały dwie furmanki: na jednej dziewczęta z wieńcem, na drugiej Prymicjant, ks. Jodłowski i ks. Czuba. Po ubraniu się w szaty liturgiczne na plebanii, ksiądz Prymicjant i asysta zatrzymali się na tarasie, gdzie przedstawiciele młodzieży, w obecności duchowieństwa i wiernych zgromadzonych w ogrodzie plebańskim, wygłosili wiersze prymicyjne.

Następnie Prymicjant został w procesji wprowadzony do kościoła, gdzie o godz. 11-tej odprawił sumę. Manuduktorem był ks. kan. mgr Władysław Pachowicz proboszcz z Samocic, diakonem ks. Kazimierz Czuba, a subdiakonem kleryk Zenon Łuczak. Kazanie wygłosił ks. Tadeusz Jodłowski, podkreślając, że jest to pierwszy kapłan z Sitnicy i z tak biednego domu. Po sumie: błogosławieństwo prymicyjne i obiad na plebanii. Nie wyliczę wszystkich księży obecnych na prymicyjach; byli m. innymi ks. prałat Stanisław Pękala – dziekan z Biecza, ks. kan. Jan Ślęzak – wicedziekan z Ołpin, ks. kan. mgr Władysław Oleksiak proboszcz z Binarowej, ks. Mieczysław Tokarczyk kanonik i proboszcz z Olszyn, ktoś z Rzepiennika Biskupiego, kilku redemptorystów z O. Stanisławem Stańczykiem na czele, kleryk tutejszy Marian Faliszek ... ks. Łukasz Forystek (leżał na plebanii) i ja Tadeusz Rączkowski.

Parafia przyjmuje relikwie świętego Andrzeja Ap.

Ksiądz Jodłowski w prywatnej rozmowie ze mną obiecał ofiarować dla parafii relikwie świętego Andrzeja Apostoła i nowy ornat ku jego czci. W ten sposób chciał od dawna spełnić pragnienie proboszcza ks. Forystka, aby kościół św. Andrzeja w Rożnowicach miał relikwie swego patrona. Za pośrednictwem swojego znajomego biskupa z Brazylii udało mu się je zdobyć, gdy na zakończenie III sesji soboru w 1964 r. przekazywano głowę św. Andrzeja z Katedry św. Piotra w Rzymie do Patras, jako jeszcze jeden krok do zjednoczenia Kościoła rzymsko – katolickiego z prawosławnym. Sporządzono wtedy pewną ilość malutkich relikwiarzy, z których jeden wraz z dokumentem autentyczności trafił do Rożnowic. Ks. Jodłowski postarał się o piękny srebrny relikwiarz oraz teksty modlitw, pieśni i litanii na cześć świętego Andrzeja. Teksty te niestety nie uzyskały aprobaty Kurii tarnowskiej. Pozostaliśmy tylko przy jednej pieśni.

Ten, co naprzód z uczniów Jana

Wezwany został do Pana

Do grona apostołskiego:

Chwalmy Andrzeja świętego.

ref. O przezacny Apostole!

W Chrystusa nauczony szkole,

Jan znosić krzyż, cierpienia:

Uproś łaskę do znoszenia. [...]

Słowa tej pieśni pomógł mi odnaleźć jeden z ojców redemptorystów w bibliotece klasztornej w Tuchowie z jakiegoś starego śpiewnika a melodia jest ta sama co w pieśni do św. Piotra w śpiewniku Siedleckiego: „Jeśli chcesz szukać Patrona ...”

22 listopada rozpoczęliśmy Nowennę do św. Andrzeja Ap. w celu przygotowania parafii na jubileuszowy odpust i powitanie relikwii świętego Patrona. 23 – 27 listopada odprawione zostały rekolekcje przez redemptorystę z Tuchowa. Również miało miejsce oddanie się chłopców w „Macierzyńską Niewolę Miłości za wolność Kościoła w świecie i Ojczyźnie.”

27 listopada. Niedziela

Powitanie relikwii

Rekolekcje zakończyły się na porannej Mszy świętej. Ks. Jodłowski przyjechał z relikwiami do rodzinnego domu w Raclawicach a stamtąd w komży i stule z relikwiami w rękach przyszedł piechotą do kościoła błogosławiąc relikwiami wszystkich spotkanych ludzi. W kościele odprawił Sumę o godzinie 11-tej, wygłosił Słowo Boże i uroczystie przekazał relikwie. Z powitania relikwii zachowały się trzy przemówienia: przedstawiciela ojców Tadeusza Olbrycha z Sitnicy nrd. 85; młodzieży Marii Wszolek Sitnica 150 i Grażyny Firlit z Bugaja, która wygłosiła zasadniczy wiersz ułożony przez Annę Czyżyk z Rożnowic nrd 8 i podsumowanie księdza. Wolą ofiarodawcy jest, aby relikwie czcić w dniu odpustu i po Mszach ślubnych. Wyraził też pragnienie, by kiedyś w przyszłości urządzić peregrynację relikwii po parafii.

Sprawy materialne

Na plebanii remontowano sufit, który zawalił się w trzech miejscach z powodu przeciekającego dachu. W jadalni między ścianą zewnętrzną a pokojem ks. Forystka, w sieni między drzwiami do jadalni i kuchni i na werandzie od pokoju księdza. Przydałoby się zmienić dachówkę na blachę.

W czerwcu wykonano wykończeniowe prace przy odwodnieniu plebanii a w lipcu wykonano odwodnienie kościoła.

* * *

25 lipca został przekazany w użytkowanie nowy budynek szkolny. Patronem szkoły jest Tadeusz Kościuszko.

1 września 1966. Począwszy od obecnego roku szkolnego nauka w szkołach podstawowych będzie trwać 8 lat. Klasa 8 istnieje we wszystkich wioskach a ponadto w Rożnowicach i Sitnicy dwie klasy szkoły rolniczej. Razem 60 godzin religii tygodniowo.

Ks. prałat Tadeusz Rączkowski

Od redakcji

W następnym odcinku ks. prałat Tadeusz Rączkowski będzie wspominał rok 1967. Wśród opisywanych wydarzeń śmierć i pogrzeb ks. proboszcza Łukasza Forystka, wizytacja parafii przeprowadzona przez ks. bpa Karola Pękale, instalacja nowego proboszcza.

Redakcja przeprosza

W poprzednim numerze wykorzystując w pracach redakcyjnych artykuł A. Ziętek – Salwik „Parafia wieloletnich proboszczów” zamieszczony w „Niedzieli” (Edycja rzeszowska 28/2002 r.) powtórzyliśmy za autorką błędne informacje dotyczące ks. kan. Łukasza Forystka. **Ks. Łukasz Forystek** ur. 18 X 1878 r. w Czeluśnicy, ukończył seminarium duchowne w Przemysłu w 1904 roku. W tym też roku został skierowany jako wikariusz do parafii w Odrzykoniu. Od 24 X 1905 r. przebywał w Rozembarku; najpierw jako wikariusz, następnie od 3 IV 1909 r. jako administrator i od 30 VII 1909 r. jako proboszcz. Przepraszamy ks. Tadeusza Rączkowskiego i Czytelników za błędną informację.



Sportowe wieści szkolne

W kończącym się roku szkolnym uczniowie naszej szkoły brali udział w następujących zawodach sportowych: biegi przełajowe, tenis stołowy, piłka nożna i czwórbój lekkoatletyczny.

Biegi przełajowe odbyły się na trasie wokół boiska szkolnego w Rzepienniku Strzyżewskim z podziałem na grupy wiekowe i na chłopców i dziewczęta. W swoich grupach pierwsze miejsca zajęli: Przemysław Kamiński i Małgorzata Bąk z klasy VI-tej oraz Sylwia Mierzwa z kl. IV-tej. Uczniowie ci wzięli udział w zawodach powiatowych w Zakliczynie zajmując miejsca w trzeciej dziesiątce na ponad stu uczestników.

Odbyły się dwa turnieje tenisa stołowego, indywidualny i drużynowy. W turnieju drużynowym para Przemysław Kamiński i Tomasz Mierzwa zajęli trzecie miejsce. Zawody odbyły się w Rzepienniku Biskupim.

W kwietniu na stadionie w Rzepienniku Strzyżewskim odbył się turniej siódemek piłkarskich. Nasza drużyna zajęła pierwsze miejsce i reprezentowała gminę na zawodach rejonowych w Zakliczynie. Skład drużyny: Przemysław Kamiński, Tomasz Mierzwa, Patryk Zając, Tomasz Wajda, Dariusz Rutana, Andrzej Roman i Marcin Kozik.

Sukcesem naszej drużyny zakończyły się gminne zawody lekkoatletyczne na obiekcie sportowym w Olszynach. W czterech konkurencjach: rzut piłeczka palantową, skok w dal, biegi na 60 i 1000 m (chłopcy) 600 m (dziewczęta). Drużyna dziewcząt zajęła pierwsze miejsce a drużyna chłopców drugie.

Jerzy Piechowicz

Mistrzowie ortografii

Już po raz szósty uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w Gminnym Konkursie Ortograficznym „Brzechwa dzieciom” w Olszynach. Kinga Mika (kl. I) zajęła II miejsce a wyróżnienia Dawid Bąk (kl. II) i Ewa Wszolek (kl. III).

W szkolnym konkursie ortograficznym mistrzem ortografii w grupie uczniów z klas starszych mistrzem ortografii został Jakub Wszolek z klasy IV, a z klas młodszych Izabela Bąk z kl. III. Izabela Bak, Sylwia Ryczek i Karolina Wszolek reprezentowały naszą szkołę w Gminnym Konkursie Ortograficznym.

Halina Gurbisz

Z notatnika sołtysa

25 marca 2007. Zebranie sprawozdawcze Rady Sołectkiej.

Współpracowałam z Radą Sołectką w składzie: Marian Bartuś, Bogdan Cieśla, Antoni Cholewa, Zofia Małopolska, Eugeniusz Niemiec i Bolesław Wszolek. Wielkie wsparcie otrzymywałam od radnych Rady Gminy: Zenona Hołdy i Zofii Wajdowej, którzy brali udział w posiedzeniach i przynosili sprawy naszej wsi na forum gminy. Była to zgodna współpraca i dzięki temu udało nam się rozwiązać wiele pilnych spraw.

Sprawy finansowe

Zgodnie z przyjętym zwyczajem każde sołectwo ma do dyspozycji pewną część budżetu gminy. Stosownie do wielkości wsi my mamy 10% - to jest udział w tych środkach. W czasie kadencji wyrażało się to kwotą 85 tysięcy złotych. Z tej sumy 55 tysięcy przeznaczaliśmy na remonty dróg wiejskich. Z naszych funduszy przeznaczaliśmy także 24 tysiące złotych na potrzeby szkoły.

Drogi

W ubiegłej kadencji wydatkowaliśmy z budżetu gminy na modernizację dróg 414 tysięcy złotych. Z najbardziej widocznych efektów to utwardzenie masą bitumiczną kilometrowego odcinka w stronę Raju i doprowadzenie drogi asfaltowej do granicy z Sitnicą. Także droga prowadząca ku Taborce, ale przez terytorium Olszyn, została utwardzona. Wstawiono kilka przepustów, umocniono most na potoku Rzepianka (pod Bartusiem), zakupiono kruszywo, które posłużyło do bieżących napraw na niektórych odcinkach dróg wiejskich. Na ten cel przeznaczono ponad 20 tys. złotych.

Oświata

Budynek szkolny przez ostatnie lata był modernizowany. Zakończono wymianę okien i drzwi, wykonano termoizolację i ocieplenie ścian zewnętrznych i stropu. Zmodernizowano węzeł sanitarny. Inwestycje te pochłonęły 350 tysięcy złotych a nasz udział wyniósł 24 tysiące.

Mamy piękny budynek szkolny, ale nie udało się nam pozostawić w nim młodzieży gimnazjalnej. Mimo naszych próśb i petycji składanych do władz gminnych i powiatowych zabiegi okazały się nieskuteczne. Uważam to za moją porażkę.

Wspieraliśmy zakup książek dla bibliotek. Na ten cel przeznaczaliśmy 1900 zł.

Pozostaje do wykonania

Największą bolączką jest zapewnienie dojazdu do zagród rozsianych po przysiółkach. Ważne jest dokończenie modernizacji drogi do Raju i położenie masy bitumicznej na odcinku łączącym wsie Rzepiennik Suchy i Ołpiny. Posypały się mostki na rowach melioracyjnych. Opady deszczu zniszczyły przepusty. Drogi przez wieś wymagają ponownego ofosowania. Niezbędne jest rozwiązanie problemu dojazdu do Taborki, a z tym jest związana budowa nowej drogi. Na pilne rozwiązanie oczekuje wyznaczenie przejścia dla pieszych w obrębie budynku szkolnego i kościoła. Tłumaczenie, że droga będzie przebudowywana niczego na dzisiaj nie rozwiązuje.

Problemów wykraczających poza możliwości sołectwa a nawet gminy jest wiele. Najważniejszym wydaje się przebudowa drogi od Biecza po Gromnik na odcinku biegnącym przez naszą wieś i sąsiedni Rzepiennik Biskupi.

Propozycje

Mamy do dyspozycji na bieżący rok 20 tys. złotych. Proponuję, by połowę tej kwoty przeznaczyć na doraźną naprawę dróg a pozostałą sumę na opracowanie projektu rozbudowy i modernizacji GOK, czyli naszego domu kultury. Ten ośrodek jest dumą naszej wsi i gminy. Warto mu stworzyć lepsze warunki do działalności. A poza tym to przecież ten dom został zbudowany społecznym wysiłkiem naszych rodziców i dziadków i ich trud nie może być zaprzepaszczoney.

Stanisława Kleszyk

Od redakcji

W zebraniu Rady Sołeckiej uczestniczyli: Aleksy Wołowicz – przewodniczący Rady Gminy i dr Kazimierz Fudala wójt gminy.

15 IV – odbyły się wybory sołtysa. Funkcję tą ponownie powierzono **Stanisławie Kleszyk**. Do Rady Sołeckiej weszli: Marian Bartuś, Leszek Kiełtyka, Lucyna Kloc, Kazimierz Macior, Ferdynand Mierzwa, Eugeniusz Niemiec.

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze. **Telefon 014-65-31-519**

Biblioteka parafialna

W okresie letnim biblioteka nieczynna. W sprawach wypożyczeń i zwrotów książek i kaset należy się kontaktować z p. Kazimierą Dutką.

OSTOJA

Pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny
Królowej Polski w Rzepienniku Suchym
nr 10 – lato 2007.

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula
Redaguje Zespół

Numer przygotowali: Czesław Dutka
i Bolesław Wszolek

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1
33-163 Rzepiennik Strzyżewski
tel. 014-65-31-519

Numer konta parafialnego:
Bank Spółdzielczy w Bieczu
36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom
bez wcześniejszego informowania autorów.

Numer zamknięto 30 maja 2007.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

29 kwietnia 2007 r. I Komunia Święta



I Komunia Święta w Rzepienniku Suchym
29 kwiecień 2007

Lidia Bajorek, Ewa Bartusik, Kamil Bąk, Damian Bąk, Piotr Gomułka, Konrad Kamiński,
Małgorzata Kicłyka, Piotr Kloc, Krzysztof Stanula, Dawid Wantuch, Maciej Wszolek
mgr Halina Gurbisz, ks. kan. Józef Bubula

Szczęśliwe, przejęte, wzruszone ...

O Drogi Jezu! Moja radość jest tak wielka,
że nie wiem, jak ją mam wypowiedzieć.
Pozostań w sercu moim, pozostań na zawsze.
Postaram się, aby Ci w nim było zawsze dobrze.



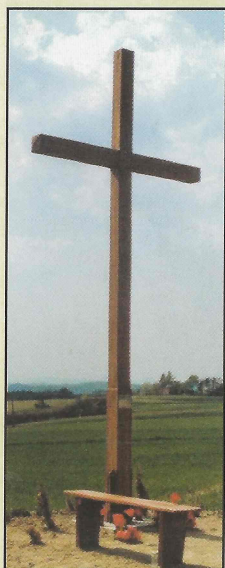
Oczekiwanie ...



Przyjdź Jezu mój ...



Z jubileuszowych darów dla kościoła:
Monstrancja – dar ks. Waldemara Cieśli
Obrus – dar s. Nazarii



Krzyż Jubileuszowy

*W polu, u drogi rozstajnej,
Przy rozwalonym wpół płocie,
Stoi Krzyż, prosty, zwyczajny,
Taki, jak stał na Golgocie.*

(...)

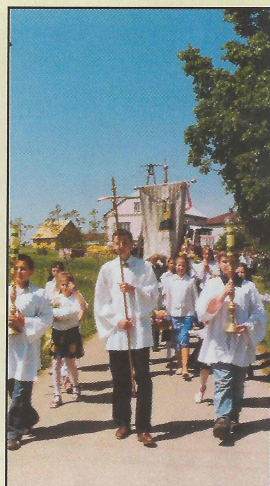
*Co dzień o zmierzchu godzinie
Stoję tam z Marią i z Janem ...*

Leopold Staff



Z okazji jubileuszu do parafii przyjechało wielu gości. Na fot. pani Janina Osińska z córką z Gorlic oraz państwo Teresa i Ignacy Grębscy z Trzebini

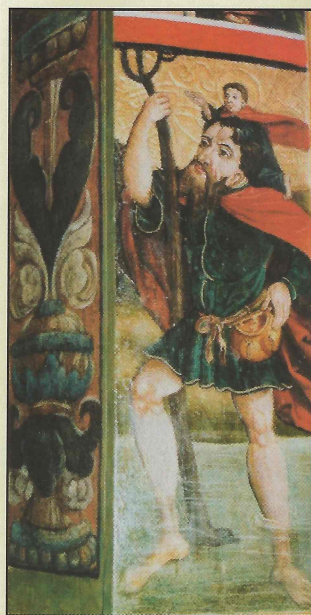
Z kalendarza liturgicznego



7 czerwca – BOŻE CIAŁO
Procesję poprowadzą
ks. Roman Krukowski
i ks. Krzysztof Woźniak



24 czerwca –
św. Jana Chrzciciela
Odpust w kościółku
w Rzepienniku Biskupim



25 lipca – św. Krzysztofa
patrona kierowców

[fr. ołtarza w kościółku]

2 września –
dziękczynienie
za zbiory -
parafialne dożynki

